

nemrod

KWARTALNIK ŁOWIECTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

ROK 2023 Nr 2(91) CENA 8 zł.



SPIS TREŚCI

Medal Świętego Huberta dla „Nemroda”	3
Medal „100 lat Łowiectwa Bydgoskiego 1923-2023” - Lech Kasprzykowski	3
Od zaborów do dzisiejszej wspólnoty - Janusz Brodziński	4-5
Zasłyszane przez Nemroda - Eugeniusz Trzciniński	6-11
X Bydgoska Biesiada Myśliwska - (nadesłane)	12-13
XIX Okręgowe Mistrzostwa PZŁ w Strzelaniach Myśliwskich - Sylwia Głazowska	13
Strzeleckie Okręgowe Mistrzostwa PZŁ w Toruniu - Piotr Kowalski	14
„Marcowe rykowisko” - Agata Pawlak-Molewska	15
Harcerze i myśliwi sadzili las - Marcin Misiak	16
Godny naśladowania - Zygmunt Paradowski	17
Myśliwy o artystycznej duszy - Krzysztof Marceli Kadlec	18-19
Warsztaty kulinarne w KŁ „Szarak” w Łążyńcu - Wiesława Gawlak	19-20
Muzyka gonu - Zygmunt Krzemień	21-22
Polowanie spod skrzydeł, czyli o sokolnictwie słów kilka - Anna i Damian Smoter	22-24
Jelonek Bambi osiągnął kryterium byka łownego - Daria Wyrostkiewicz	24-25
Ambony na nowy sezon - Jacek Pielichowski i Jan Grajewski	26-29
„Małe łowy” – polowanie na słonki - Piotr Watola	29-30
Amunicja ołowiana - zagrożenie nie tylko dla przyrody - Hubert Codrow	31-32
Zróbmy coś dla młodych - Maciej Szewczykowski	32-33
Symulator SimWay - Marek Wysocki	33-34
Zatrzymaj zwierzynę z dala od pól - (nadesłane)	35

Biuro ZO PZŁ w Bydgoszczy
86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36
czynne od godziny 7:00 do 15:00.
tel. +48 52 34 00 652
Wpisy do legitymacji, wydawanie
zaświadczeń i decyzji w dniach
od poniedziałku do czwartku
od 8:00 do 14:00.
Kasa ZO czynna do godziny 14:00

Filie biura:
Łącko k. Pakości
czynne w każdą środę od 8:00 do 15:00
Tuchola, ul. Nowodworskiego 9 (Technikum Leśne)
w każdy poniedziałek od 8:00 do 13:30

Biuro ZO PZŁ w Toruniu
87-100 Toruń, ul. Świętopełka 26
czynne: od poniedziałku do piątku
od godziny 7:00 do 15:00.
tel. 56 62 34 231

Biuro ZO PZŁ we Włocławku
87-800 Włocławek,
ul. Związków Zawodowych 18A
czynne: od poniedziałku do piątku
od godziny 7:00 do 16:00.
tel. 54 411 17 81

NEMROD Kwartalnik
Zarządów Okręgowych PZŁ
w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku

REDAKCJA:

Eugeniusz Trzciniński – redaktor
naczelnny,
e-mail: nemrod@pzlbydgoszcz.pl
Piotr Kowalski – zastępca
redaktora naczelnego,
e-mail: phkowalski@hotmail.com
Tomasz Pinkowski
Patrik Kuchnicki
e-mail: patrik_k@interia.eu

WYDAWCA:

Polski Związek Łowiecki –
Zarząd Okręgowy w Bydgoszczy;
86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36
e-mail: zo.bydgoszcz@pzlow.pl

RADA PROGRAMOWA:

Janusz Brodziński
Bogusław Chład
Marek Grugel
Przemysław Jurek
Maciej Kaniewski
Lech Kasprzykowski
Łukasz Kowal
Zygmunt Krzemień
Zygmunt Paradowski
Piotr Pawlikowski
Michał Przepierski
Paweł Rzymyszkiewicz
Aleksandra Szulc

DRUK:

PPHU GAMA ŁABISZYN
ul. Długa 10, 89-210 Łabiszyn
Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów i redakcyjnego opracowa-
nia tekstów przyjętych do druku
oraz nieodpłatnego publikowania
otrzymanych materiałów. Wydawca
ma prawo odmówić zamieszczenia
listów, ogłoszeń, reklam, jeżeli ich
treść jest sprzeczna z linią programo-
wą pisma. Przedruki z kwartalnika
Nemrod dozwolone są wyłącznie za
uprzednią pisemną zgodą wydawcy
kwartalnika.

PROJEKT OKŁADKI:

Eugeniusz Trzciniński



Za propagowanie idei łowiectwa, wkład pracy członków Redakcji,
Rady Programowej, Wydawcy oraz autorów
publikowanych materiałów na rzecz kultury łowieckiej

Kapituła Odznaczeń Łowieckich

na sesji w dniu 26 kwietnia 2023 r.

uhonorowała

Medalem Świętego Huberta

„NEMROD”

KWARTALNIK ŁOWIECTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO



*Lech
Kasprzykowski*

MEDAL „100 LAT ŁOWIECTWA BYDGOSKIEGO 1923-2023”

100 lat Polskiego Związku Łowieckiego to znacząca data w naszym Zrzeszeniu – jak godnie to uczcić, jaką formę pamięci przyjąć, by na trwale taka okoliczność została zanotowana? Potrzebujemy dokumentów naszej działalności, dokumentów trwałych i takich, które jednocześnie będą budowały pamięć historyczną.

Na pierwszym posiedzeniu Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa w okręgu bydgoskim PZŁ, w ubiegłym roku zaproponowałem, by kontynuować utrwalanie dużych wydarzeń materialnymi pamiątkami kultury łowieckiej. Jest właściwa pora na medal, klasycznie odlany w mosiądzu. Dlaczego taki materiał – to proste. Produktem ubocznym polowania jest mosiężna łuska, która jest doskonałym materiałem odlewniczym. W „Nemrodzie” nr 2/2022, w artykule „Strzelałeś?” pisałem o marnotrawieniu, a ściślej negatywnym znaczeniu naszej obecności w łowisku – pozostałościami strzału. Apelowalem o zbieranie łusek do wykonania naszego medalu i co? Łuski czekają gdzieś na polu, czy w lesie!

Komisja Kultury i Promocji Łowiectwa ZO PZŁ w Bydgoszczy była zgodna, by medal był oficjalnym dokumentem naszych obchodów. Będzie to jedyny, albo jeden z nielicznych medali, wydany na 100-lecie PZŁ.

Droga projektowa jest długa, a przygotowanie modelu realizacyjnego jeszcze dłuższe. Nalegałem na szybkie rozpoczęcie prac widząc, że wszystkie oczy kolegów myśliwych patrzają na mnie jako wykonawcy projektu. Medal jest bogaty w treści formalne i znaki identyfikujące tematycznie. Patrząc od lewej użyłem konturu graficznego opisującego człowieka jako łow-

cę i zbieracza. Sposób opisanie swej pracy jest dla nas czytelny w formie rytu naskalnego, czy prymitywnego malarstwa. Jest też moim elementem kompozycji jako konturowy relief najstarszych dokumentów łowieckich. Po prawej stronie kompozycji medalu duża, dostojna ekspozycja Łowiectwo Bydgoskie. Jest to oficjalny znak okręgu bydgoskiego PZŁ i w wersji przestrzennej jako statuetka. W medalu ma wartość pomnikową, specjalnie wyeksponowaną. Jest też elementem niepokoju, bo nasz znak przesłania w środku medalu gwałtownie rozdarta zawinięta materia czasu, który dzieli nas od dalekiej przeszłości do teraźniejszości. Jest to również odniesienie do czasu obecnego pełnego niepokoju w naszym Zrzeszeniu, waśni i braku zrozumienia. W takim miejscu umieściłem tytułowy napis **100 LAT ŁOWIECTWA BYDGOSKIEGO 1923-2023**, który ma wartość symboliczną i kultową. Ten napis niech będzie rozjemcą przeszłości i otworzy nowy wiek łowiectwa samorządnego i demokratycznego. Posiadamy historycznie utrwaloną nazwę Polski Związek Łowiecki, w której chcemy dalej trwać, uczestniczyć w tworzeniu piękna kultury łowieckiej tematyczną literaturą, malarstwem czy rzeźbą. Medal jest kolejną bydgoską pamiątką skrywającą Twoje wspomnienia, które nie zawsze były wspaniałe, ale porażki też są fajne. Wkraczamy w następny wiek polskiego łowiectwa – jaki to będzie czas? Wszystko zależy od naszej mądrości.

Dziękuję Mieczysławowi Wojnowskiemu za życzliwą współpracę przy realizacji medalu.

Ps. Medal **100 LAT ŁOWIECTWA BYDGOSKIEGO 1923-2023** – na okładce.

Fot. Eugeniusz Trzciniński



Janusz
Brodziński

OD ZABORÓW DO DZISIEJSZEJ WSPÓLNOTY

Część I

Nie tylko świętowanie

Myśliwi całego kraju obchodzą 100-lecie Polskiego Związku Łowieckiego. Jubileusz ten jednak, to nie tylko świętowanie. To także okazja do refleksji o okolicznościach powstania i źródłach tożsamości naszego Zrzeszenia. Do przypomnienia jego dorobku i tradycji oraz zastanowienia się nad aktualnością motywów, jakimi kierowali się nasi poprzednicy, tworząc w kilkuletnim procesie, wspólną dla całego kraju, jednolitą polską organizację łowiecką. Wcześniej określenie „polska” czy „polski” w nazwie nawet małych, działających w rozproszeniu towarzystw łowieckich, było zabronione.

A był to czas nie tylko narodowego określenia się i przywołania polskich tradycji łowieckich, ale także wdrażania nowoczesnych idei i koncepcji gospodarki łowieckiej. Działo się to w kraju, który przez prawie 150 lat podzielony był zaborami, a potem ich pozostałościami w postaci odrębnych praw, przywyczażeń, form działania i zasad mentalnych we wszystkich dziedzinach życia i funkcjonowania całego państwa. Państwa, które dopiero co odzyskało niepodległość, musiało zbrojnie umacniać granice i zajmować się dziesiątkami ważniejszych od łowiectwa spraw.

A w ówczesnym łowiectwie problemem numer jeden było rozpanoszone do niebywałych rozmiarów, wojenne i powojenne kłusownictwo, które na przełomie lat 1918/19 doprowadziło do całkowitego wyniszczenia żubrów, a podobny los w tamtych warunkach groził łosiom i niedźwiedziom, o sarnach, zającach i kuropatwach nie wspominając. Podjęta niezbędna redukcja plagi drapieżników dotknęła orły.

Łączyła ich polskość

Naszych myśliwych od początku niepodległości łączyło poczucie odzyskanej polskości i potrzeba jej zmanifestowania również w gospodarstwie św. Huberta. A w tym czasie działały już trzy duże organizacje łowieckie o pozaborowym zasięgu regionalnym: Polski Związek Myśliwych w Poznaniu (1920 r.), Polskie Towarzystwo Łowieckie w Warszawie i Małopolskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie. W 1921 r. znany ornitolog, prof. Janusz Domaniewski zaproponował utworzenie jednolitej organizacji, łączącej wszystkie polskie towarzystwa myśliwskie dla wspólnej reprezentacji łowiectwa wobec władz państwowych.

Stało się przed stu laty

Inicjatywie tej stało się zadość sto lat temu. 9 lipca 1923 roku powołano w Warszawie Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich i zaapelowano do ogółu myśliwych o zasilanie szeregów nowego Związku, który w roku utworzenia zrzeszał zaledwie około

1 600 osób. Wśród jego założycieli znajdowały się trzy organizacje regionalne i 11 terenowych kół łowieckich, a między nimi powstałe w 1923 r. Rypińskie Towarzystwo Racjonalnego Polowania w Rypinie.

Uchwalono statut, postanowiono wznowić wydawanie „Łowca Polskiego”, jako oficjalnego organu Związku, wybrano zarząd z prezesem hr Juliuszem Bielskim oraz wydano odezwę nawołującą wszystkich myśliwych do zasilania szeregów centralnego Związku, który w roku utworzenia zrzeszał zaledwie około 1.600 osób, przy kilkudziesięciu tysiącach posiadaczy kart łowieckich.

W grudniu 1927 r. ukazało się rozporządzenia Prezydenta RP o prawie łowieckim. Polowanie pozostawało nadal w gestii właściciela gruntu, którego ciąga powierzchnia musiała mieć przynajmniej 100 ha. Mniejsze obszary można było łączyć w obwód wspólny, zarządzany przez spółkę łowiecką i wydzierżawiany. Ochroną gatunkową objęto tylko żubry, bobry, kozice i świstaki (bez niedźwiedzia). Karty łowieckie wydawano mieszkańcom powiatów na 14 dni, rok lub trzy lata. Mankamentem nowego aktu prawnego było całkowite pominięcie faktu istnienia ideowych organizacji łowieckich, które nie otrzymały żadnych uprawnień.

W lutym 1928 r. powstało Towarzystwo Hodowli Psów Myśliwskich w Warszawie, które w maju zorganizowało pierwsze wiosenne próby z udziałem 9 psów w Wilanowie. Na Służewcu powstał Ośrodek Hodowli i Tresury Psów Myśliwskich, tzw. Żółta Karczma.

Nie tylko polowania

W 1929 r. w Poznaniu, w ramach Powszechnej Wystawy Krajowej prezydent Ignacy Mościcki otworzył, ciesząc się powszechnym zainteresowaniem, pierwszą na taką skalę, wielką ekspozycję łowiecką, obejmującą pięć działów: trofea, historię i sztukę inspirowaną łowiectwem, literaturę, broń i amunicję oraz hodowlę zwierzęcy. W 1937 r. międzynarodowa wystawa w Berlinie rozślawiła nasze łowiska w świecie, gdyż polskie trofea i dzieła sztuki zdobyły największą ilość medali, wśród 51 wystawiających państw.

Z inicjatywy znakomitego polskiego zoologa i działacza łowieckiego, Jana Sztolcmana, w 1923 r. zawieszono Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra, którego zabiegi pomogły w uratowaniu tego zwierzęcia i w osiągnięciu jego dzisiejszego świetnego stanu. Inną, pożyteczną i wspaniałą dziś w światowej skali owocującą polską inicjatywą, podjętą wspólnie z Francją, Czechosłowacją i Rumunią, było powołanie w 1928 r. Międzynarodowej Rady Łowiectwa, która obecnie jako Międzynarodowa Rada Łowiectwa i Ochrony Zwierzęcy (CIC), skupia już ponad 70 krajów.

Polskę i nasze łowiectwo rozślawił w świecie, po wojnie przez długi czas związany z województwem byd-



Józef Kiszkurno.

goskim, strzelec nad strzelcami – Józef Kiszkurno. W 1931 r. zdobył on w strzelaniu do rzutków mistrzostwo Europy i świata, a w 1936 r., w jeszcze silniejszej konkurencji w Berlinie, przy udziale 147 zawodników, zdobył mistrzostwo świata po raz drugi. W 1938 r. sukces ten powtórzył w konkurencji zespołowej. Świetne wyniki uzyskiwał także, wywodzący się z naszego terenu strzelec Konstanty Łyskowski.

Przekształcaliśmy się

W 1929 r. CZPSŁ przekształcił się w Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich. Nowy statut ustanowił delegatów wojewódzkich i powiatowych oraz otworzył tę organizację także na członków fizycznych. W 1931 r. skupiała ona 108 stowarzyszeń. W czerwcu 1936 r. nastąpiła trzecia reorganizacja i powstał Polski Związek Łowiecki, zrzeszający, jak dziś, organizacje (obecnie koła) i osoby indywidualne. Zwiększyło to jego popularność, chociaż członkostwo w nim nadal nie było obowiązkowe. W 1939 roku do PZŁ należało 11 700 członków, przy około 65. tysiącach posiadaczy kart łowieckich. Mimo braku prawnego odniesienia, zwiększyła się wtedy opiniodawcza rola PZŁ jako reprezentacji ogółu myśliwych.

W Kujawsko-Pomorskim



Odnaka Kujawskiego Koła Łowieckiego nr 52 w Inowrocławiu.

Nowoczesne i zorganizowane łowiectwo na naszym terenie ma tradycje i historię wcześniejsze, niż sięgające 1923 roku, dzieje Polskiego Związku Łowieckiego. Najstarsze – działające do dziś **Kujawskie Koło Łowieckie nr 52 w Inowrocławiu**, po latach zaborów i zakazów powstało w 1919 roku i było pierwszym polskim stowarzyszeniem łowieckim na tych terenach. Organizowało imprezy kynologiczne i strzeleckie o krajowym i międzynarodowym zasięgu oraz wydało wielu znanych społecznych działaczy. Jako jedno z pierwszych kół w kraju odznaczone zostało „Złotem” i Medalem Świętego Huberta. Niedawno obchodziło swoje stulecie.



Odnaka Pomorskiego Klubu Myśliwskiego w Grudziądzu.

Pomorski Klub Myśliwski w Grudziądzu, zaraz po powrocie w 1920 roku tego miasta do Polski, założony został z inicjatywy miejscowych wojskowych i rychło stał się

dla innych przykładem dobrej, wspólnej gospodarki. Istnieje do dziś, ma siedzibę w Bratwinie (powiat świecki, gmina Dragacz), po lewej stronie Wisły i w okręgu bydgoskim PZŁ dzierżawi obwód. Utworzony w marcu 1922 roku, z inicjatywy dra Jana Pawła Łukowicza, Zachodnio-Pomorski Klub Myśliwski w Chojnicach szeroko promieniował na kraj, jako ośrodek kultury i racjonalnego łowiectwa.



Dr Jan Paweł Łukowicz.

W 1923 r. rozpoczęło działalność Towarzystwo Łowieckie w Kowalu koło Włocławka, legitymujące się własną, zachowaną dotąd oryginalną odznaką. W listopadzie 1925 roku powstało Kujawskie Towarzystwo Racjonalnego Łowiectwa we Włocławku, działające do dziś jako Koło Łowieckie nr 107. Od tego samego roku swoje Towarzystwo Myśliwych miał również Ciechocinek.

Pomorskie Towarzystwo Łowieckie

W 1928 roku założono Pomorskie Towarzystwo Łowieckie integrujące kluby i kółka myśliwskie z ówczesnego, sięgającego aż po Gdynię, województwa pomorskiego. Towarzystwo powstało z inicjatywy Stanisława Ossowskiego – pierwszego, przedwcześnie wkrótce zmarłego, jego prezesa. Po nim, przez wiele lat przewodniczył Towarzystwu Tomasz Komierowski z Komierowa pod Sępólnem, późniejszy wiceprezes Naczelnej Rady Łowieckiej PZŁ. Był zaangażowanym społecznikiem, działaczem Polskiego Związku Zachodniego, patriotą. Za swą aktywną działalność zamordowany został przez Niemców zaraz w pierwszych dniach napaści hitlerowskiej na Polskę, we wrześniu 1939 roku.

W 1931 roku Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich ustanowił Pomorskie Towarzystwo Łowieckie swoim oddziałem wojewódzkim. Po utworzeniu PZŁ, oddział ten przekształcono w Pomorską Wojewódzką Radę Łowiecką z siedzibą w Toruniu.

Działo się...

Co w tym czasie, do wybuchu II wojny i po niej działo się na ziemiach tworzących dziś Województwo Kujawsko-Pomorskie, a zwłaszcza największy, nie tylko na tym terenie, Bydgoski Okręg PZŁ?

Pomorskie Towarzystwo Łowieckie w 1930 r. skupiało ponad 150 członków, a w 1938 r. przeszło 900. Szczególnie aktywnymi działaczami tego Towarzystwa i Polskiego Związku Łowieckiego byli wówczas: wszechstronnie zaangażowany lekarz i mecenas kultury, dr Jan Paweł Łukowicz z Chojnic, późniejszy Członek Honorowy PZŁ oraz prezes PTŁ, szambelan Tomasz Komierowski – członkowie władz obu związków i pierwsi z naszego terenu działacze łowieccy odznaczeni za swe zasługi „Złotem” (1932 i 1934).

Zdjęcia: Jan Paweł Łukowicz i Józef Kiszkurno (domena publiczna).

(cdn.)



**Eugeniusz
Trzcinski**

ZASŁYSZANE PRZEZ NEMRODA

WEEKEND NA TARGACH

W dniach 17-19 marca 2023 r., na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich odbyły się Targi Euro Target Show. Widowiskowe wydarzenie, tradycja, kultura i dużo dobrej zabawy – tak w skrócie można opisać trzydniową imprezę. Uczestnicy targów mieli okazję poznać najnowsze trendy z każdej dziedziny myślistwa, strzelectwa oraz szeroko rozumianego outdooru – od optyki strzeleckiej i łucznictwa, przez wyposażenie taktyczne, pojazdy terenowe czy odzież i obuwie.



Uczestnicy debaty, pierwsza od prawej – prowadząca Aleksandra Szulc.

Podczas tegorocznej edycji targów organizatorzy świętowali tak ważny dla łowiectwa Jubileusz 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Szeroka oferta wystawców została uzupełniona atrakcjami i rozbudowanym programem. Na scenie głównej odbyły się koncerty sygnalistów i wabiarzy, pokazy: mody, psów myśliwskich i sokolników, prelekcje i warsztaty. **Ważnym punktem programu była debata pt. „Łowiectwo dziś i dlaczego jutro?”, którą sprawnie poprowadziła prezes Klubu Dian PZŁ Aleksandra Szulc.** Wielka szkoda, że tej debaty nie wysłuchali ci, którzy łowiectwa nie rozumieją.

Uczestnicy byli pod wielkim wrażeniem koncertowania sygnalistów muzyki myśliwskiej. Muzykowały zespoły z Polski, Czech i Moraw, Słowacji, Francji i Belgii, które zagrały razem. Magiczne koncerty z zachwycającymi utworami... Możliwość wysłuchania „Ody do radości”, granej wyłącznie na rogach myśliwskich. Szeroki repertuar koncertowy pokazał Zespół Platium Nadleśnictwa Grodzisk (grający na rogach) & Sounds Good.

W targach licznie uczestniczyli myśliwi z obszaru łowiectwa kujawsko-pomorskiego.

Uważam, że to była udana impreza targowa, promująca łowiectwo, w trudnych propagandowo dla myśliwych czasach...

JESTEŚMY DUMNI

W weekend (1-2 kwietnia 2023 r.) młodzieżowa reprezentacja Polski Wabiarzy brała udział na Aka-

demickich Mistrzostwach Europy w wabieniu Jeleni w Czechach #Kostelec2023!!!

W kategorii zaawansowanej wygrał **Jakub Górecki** reprezentant Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem w Tucholi (broniąc tytuł mistrza Europy). **Hubert Maślóń** reprezentując tę samą uczelnię zajął 6 miejsce. Gratulujemy!

Źródło: Facebook PZŁ

WALNE ZGROMADZENIE W KLUBIE POSOKOWCÓW PZŁ

W dniu 22 kwietnia 2023 r. na terenie „Zamku Bożejów” w Borach Stobrawskich odbyło się sprawozdawczo-wyborcze Walne Zgromadzenie Członków Klubu Posokowców PZŁ.

Klub liczy ponad stu pasjonatów pracy z posokowcami z całej Polski i jest najliczniejszym z klubów ras PZŁ. Klub zorganizował wiele ocen pracy posokowców na sztucznych i naturalnym tropie. Od lat w klubie organizowane są warsztaty dla przewodników posokowców i tropowców. Dokonano wyboru nowych władz. Przewodniczącym klubu został Maciej Kopeć myśliwy z ZO PZŁ w Opolu, dotychczasowy doradca ds. użytkowości. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został Robert Iwicki, który zastąpił na tej funkcji Wiesława Burdzy (obaj myśliwi z okręgu bydgoskiego PZŁ). W zebraniu uczestniczył prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Rafał Malec.

Miłym akcentem było nadanie tytułu członka honorowego czterem myśliwym zasłużonym w działalności klubu, w tym: Pawłowi Iwickiemu oraz Wiesławowi Burdzy.

– Nowym władzom klubu życzymy wielu sukcesów w propagowaniu, edukowaniu i udoskonalaniu, jakże potrzebnej pracy „czerwonych psów” – podkreślił Zygmunt Krzemień, autor niniejszej informacji.



Od lewej: przewodniczący komisji rewizyjnej Robert Iwicki, ustępujący prezes klubu Wojciech Galwas, nowy prezes Maciej Kopeć, członek honorowy Wiesław Burdzy. Trzeci od prawej członek honorowy Paweł Iwicki. Fot. z archiwum Macieja Kopcia.

WYSTAWA PSÓW RASOWYCH



W dniach 29-30 kwietnia 2023 r. w Bydgoszczy, na terenie Bydgoskiego Centrum Targowo-Wystawienniczego, odbyła się V Międzynarodowa Wystawa Psów Rasowych (CACIB). Oceniane również były psy myśliwskie zarejestrowane w ZKwP. Złotym medalem został wyróżniony Magnat z Krainy Białej Damy – posokowiec bawarski,

którego właścicielem jest Zbigniew Barłóg z WKŁ nr 251 „Szarak” w Rzywnie. Gratulujemy!

NOWA KOMISJA

W dniu 5 maja 2023 r., po raz pierwszy w historii ZO PZŁ w Toruniu, została powołana Komisja Edukacji i Współpracy z Dziećmi i Młodzieżą. Utworzenie komisji udało się dzięki kilku osobom, które z ogromną pasją potrafią przekazać młodszemu pokoleniu swoją wieloletnią wiedzę. – Z przyjemnością zapraszamy do współpracy przedszkola, szkoły, organizacje oraz instytucje, dla każdego mamy przygotowany odpowiedni program edukacyjny – zachęca łowczy okręgowy Piotr Pawlikowski.

Zapraszamy do kontaktu pod nr telefonu tel. 603-977-413 lub pod adresem mailowym: komisjaedu@gmail.com Zachęcamy również do śledzenia strony na Facebooku.

JUBILEUSZ 10-LECIA PBA

W dniu 5 maja br. Polskie Stowarzyszenie Myślistwa Łuczniczego zorganizowało uroczystości z okazji 10 lat istnienia. W otoczeniu przepięknej przyrody na terenie Leśnego Ośrodka Edukacyjnego im. Andrzeja Zalewskiego w Jedlni – Letnisko odprawiono uroczystą Msze św. w intencji łuczników i ich rodzin. Krótki rys historyczny, życzenia, gratulacje, tort i wykwintny poczęstunek – były kolorytem uroczystości. Zaprezentowano książkę Tomasza Nogaja „Szlachetna sztuka myślistwa łuczniczego”. Żał tylko, że w Polsce nie można polować z łukiem. Bydgoszcz reprezentowali Aleksandra Szulc i Przemysław Janikowski.

NADZWYCZAJNY ZJAZD

W dniu 11 maja br. w Ołtarzewie odbył się Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ.

Na liście obecności podpisało się 161 delegatów na 264 uprawnionych. Było kworum i można było podejmować uchwały! Na zjazd nie dotarli chorzy, część leśników oraz Wielkopolska.



Głosowanie uchwał zjazdowych.

Tym razem niewielu parlamentarzystów przyjęło zaproszenie. Zjazd zaszczyliła swoją obecnością przewodnicząca sejmowej komisji środowiska Urszula Paślawska (PSL) oraz dwóch posłów Konfederacji Grzegorz Braun oraz Krzysztof Tuduj. Rolników reprezentował prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Wiktor Szmulewicz.

Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ otworzył prezes NRŁ Rafał Malec. Wygłosił bardzo mocne przemówienie, które było podsumowaniem działalności rady. Następnie jednogłośnie wybrano przewodniczącego zjazdu, którym został wybrany Andrzej Daniluk członek NRŁ z Białej Podlaskiej.

Zjazd Delegatów ustanowił nowe odznaczenie łowieckie oraz nadał członkostwo honorowe.

Z obszaru łowiectwa kujawsko-pomorskiego członkostwo honorowe nadano: Januszowi Brodzińskiemu – okręg bydgoski; Grzegorzowi Wiśniewskiemu i ks. prałatowi dr. hab. Wojciechowi Frączakowi – okręg włocławski.

Pierwszy raz w historii Polskiego Związku Łowieckiego Krajowy Zjazd Delegatów zawnioskował o przyznanie „Złomu” dla poseł Urszuli Paślawskiej. Kapituła Odznaczeń Łowieckich przyznała odznaczenie i prezes NRŁ Rafał Malec oraz przewodniczący kapituły Maciej Kali-



Uczestnicy uroczystości jubileuszowych.

To i owo z kół i związku

ski wręczyli posłance najwyższe odznaczenie w dowód uznania jej zaangażowania w obronę naszego związku!

Jednak najważniejszą uchwałą zjazdową była **rezolucja, której autorem jest Michał Przepierski**, skierowana do parlamentarzystów oraz władz państwowych, w której delegaci wyrazili stanowczy sprzeciw wobec sytuacji panującej w PZŁ i wezwali polityków, aby oddali nam samorządność!

NKZD jednogłośnie przyjął również poprawki do Statutu PZŁ rekomendowane przez Naczelną Radę Łowiecką! Ustanowiono Medal z okazji 100-lecia Zjednoczonego Łowiectwa w Polsce. Czy uchwały podjęte przez Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Delegatów zostaną uchylone w trybie nadzoru, czas pokaże...

GALA 100-LECIA PZŁ

W dniu 10 maja 2023 r., z okazji 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego, w Filharmonii Narodowej spotkali się myśliwi. Koncert był podzielony na trzy części. Pierwszą prowadził Maciej Strawa. Zespoły myśliwskie zaprezentowały sygnały i fanfary, w tym hejnał Polskiego Związku Łowieckiego. Kierownikiem artystycznym drugiego bloku był Mieczysław Leńniczak. W tej części swój kunszt zaprezentował Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej Polskiego Związku Łowieckiego, któremu towarzyszyła Magdalena Tunkiewicz-Zakrzewska (sopran) oraz Andrzej i Maciej Ogórkiewicz (baryton). W tej części uczestniczył również zespół „Żubrosie”. W bloku symfonicznej muzyki myśliwskiej „Łowiectwem i Sztuką Inspirowanej” wystąpiła Orkiestra Filharmonii Narodowej pod batutą Jerzego Salwarowskiego.

W gali wzięły udział delegacje okręgów łowiectwa kujawsko-pomorskiego.



Łowiectwo bydgoskie m.in reprezentowali, od lewej: Aleksandra Jabłońska, Adam Hamerliński, Wiktor Jaroszewski, Tomasz Pinkowski, Łukasz Kowal i Jarosław Lewandowski.

EMISJA FILATELISTYCZNA

10 maja w Filharmonii Narodowej w Warszawie miała miejsce premiera znaczka pocztowego wydanego przez Poczta Polska z okazji jubileuszu Polskiego Związku Łowieckiego. Okazjonalna

emisja filatelistyczna zawiera wizerunek jelenia szlachetnego i sarny europejskiej.

W projekcie znaczka pocztowego znajduje się zdjęcie jelenia, który jest symbolem łowiectwa i odwołuje się do legendy o św. Hubercie. Aktywny udział w kreowaniu okazjonalnego znaczka mieli udział członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego. Uzupełnieniem znaczka pocztowego jest koperta FDC z fotografią sarny europejskiej na leśnej polanie.



URATOWALI DZIKA

– W Kościelcu, w gminie Pakość, w dniu 15 maja br. myśliwi z Koła Łowieckiego Nr 47 „Diana” w Inowrocławiu uratowali dziką, który wpadł do studni. O zdarzeniu, w obwodzie nr 222 „Węgierce”, poinformował lokalny rolnik. Uwięzionego dziką uratowali: Paweł Strączkowski wraz ze stażystą Przemysławem Staniszewskim. Gratulujemy udanej interwencji!



CIELACZEK WYCIĄGNIĘTY!



Jarosław Łuczak z uratowanym cielaczkim.

– W dniu 19 maja br. w godzinach nocnych, jadąc przez teren koła (KŁ Nr 150 „Ryś” w Inowrocławiu), wracając z pilnowania pól przed dzikami, zauważyłem nienaturalnie zachowującą się łanię. Dochodziła do wyjątkowo głębokiego i stromego rowu melioracyjnego – manierycznie się zachowując. Z zachowania można było wysnuć wniosek, że coś ważnego w tym rowie jest. Szybkie manewry na drodze i w Falconie 50 FQ (termowizorze) – widać w rowie słaby punkt. Natychmiastowa decyzja – porzucamy samochód i biegniemy! Po dojściu do rowu, kiedy zauważyliśmy w nim cielaczka – Jarosław Łuczak nie namyślając się długo, bez jakiegokolwiek asekuracji zsuwa się do niego i ląduję w zimnej wodzie. Po chwili cielak jest na ozimieniu. Łania z daleka przygląda się naszym działaniom. Szybko odchodzimy mając nadzieję, że łania wróci po małego. I tak się dzieje! Po 1,5 godzinie, wracając widzimy, że łania kroczy z cielaczkim w kierunku trzciny. To było najpiękniejsze polowanie w moim życiu! Dziękuję Jarku za Twoją szybką decyzję, wytaplania się w błotnistym rowie. Uratowaliśmy go! Św. Hubert splótł drogi człowieka i jelenia w innym celu, niż polowanie! – Relację z happy endem przedstawił Jarosław Wikarski. Darz Bór!

KRAJOWY REKORD?

Wszystko wskazuje na to, że mamy kolejny krajowy rekord w trofeach łowieckich! W dniu 18 maja br. podczas weryfikacji wyceny medalowej CIC w ZO PZŁ w Pile potwierdzono wynik 26,65 pkt CIC dla czaszki lisa, upolowanego w listopadzie 2022 r. przez Andrzeja Szczepańskiego, w KŁ nr 1 „Łoś” w Aleksandrowie Kujawskim – okręg włocławski PZŁ. Wymiary czaszki: 17,38 x 9,27 cm. Gratulujemy!



GASTRO WARSZTATY

W dniu 19 maja br. w Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Bydgoszczy odbyły się Ogólnopolskie Gastro Warsztaty. Oprócz zajęć serwarskich, baristycznych, wędliniarskich, były również warsztaty z dziczyzny. Młodzież pod okiem myśliwych: Mistrza Wiesława Żelazkowskiego i Marka Grugła obieliała, wytrybowała i przygotowała przepyszną kielbasę.

– Brawa dla uczestników, szacunek dla nauczycieli i ukłony dla dyrekcji. Jesteście wielcy, mądrzy i podziwiamy Wasze zaangażowanie. Nic bardziej nie cieszy jak ziarno rzucone na urodzajną glebę, pielęgnowane przynosi plon – skomentowała spotkanie z młodzieżą Aleksandra Szulc.



Uczestnicy gastro warsztatów.

XX OGÓLNOPOLSKI KONKURS WABIENIA JELENI

W dniu 20 maja br., w ramach XXIX Wielkopolskiego Festiwalu Kultury Łowieckiej i Edukacji Ekologicznej Goraj-Zamek, odbył się XX Ogólnopolski Konkurs Wabienia Jeleni. Nasz kolega Tomasz Gurzyński, mając problemy zdrowotne, tym razem zajął trzecie miejsce, przegrywając z dwoma wyżej sklasyfikowanymi – tylko jednym punktem. Gratulujemy!



Tomasz Gurzyński.

MONOGRAFIA TURZYNA



Została opublikowana monografia autorstwa Sławomira Łanieckiego pt. „TURZYN – Dzieje majątku i jego właścicieli od XIV wieku do czasów współczesnych”. Pomysłodawcą opracowania turzyńskiej monografii, w narysowanej przez tytuł formie był aktualny właściciel dawnego folwarku Andrzej Morawski. Monografia ma prostą budowę utrzymaną w układzie chronologicznym. Zaczyna się

w czasach najdawniejszych, jeszcze przedhistorycznych i kontynuowana jest aż po współczesność.

Aktualnie Turzyn jest znaczącą miejscowością na obszarze łowiectwa bydgoskiego. Powstało tam Muzeum Przyrody i Łowiectwa. W obiekcie sąsiadującym z muzeum odbywają się coroczne biesiady myśliwskie. Jesienią 2016 r. odbyła się uroczystość przekazania i poświęcenia rzeźby św. Huberta. Autorem rzeźby jest Lech Kasprzykowski, zaś pomysłodawcami i ofiarodawcami myśliwi z Koła Łowieckiego „Dąb” w Kcyni. Oficjalne otwarcie muzeum nastąpiło 25 maja 2017 r.

Mając na uwadze znaczącą promocję i popularyzację łowiectwa bydgoskiego w turzyńskim majątku – zachęcam do lektury przedmiotowej monografii. Książka do nabycia w Stowarzyszeniu Edukacji Ekologicznej „Dąb” – kontakt: email: info@muzeumturzyn.pl, telefon: 502 576 245.

KONKURS NA „LISIARZA”

Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy oraz Komisja Hodowlana ds. Zwierzyny Drobnej zapraszają myśliwych indywidualnych oraz koła łowieckie do uczestnictwa w konkursach: na „lisiarza” dla myśliwych indywidualnych oraz na „lidera zwierzyny drobnej” dla kół łowieckich w sezonie 2023/2024. Głównym celem konkursów jest inspirowanie myśliwych i kół łowieckich do redukcji drapieżników. Regulamin dostępny na stronie internetowej ZO PZŁ w Bydgoszczy.

STRZELECKIE MISTRZOSTWA LEKARZY

W dniu 1 lipca 2023 r. w Skoraczewie odbędą się Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Lekarzy, Lekarzy Weterynarii i Pracowników Medycznych w Compak Sportingu. Głównym organizatorem i sponsorem zawodów jest Międzynarodowe Stowarzyszenie Strzeleckie „ASTRA”, Międzynarodowy Klub Strzelecki „ASTRA”, pod patronatem Naczelnej Izby Lekarskiej, Naczelnej Izby Weterynaryjnej, Okręgowej Izby Lekarskiej w Bydgoszczy oraz Związku Strzelectwa Parkurowego.

Celem zawodów jest popularyzacja europejskiego i światowego strzelectwa parkurowego według przepisów FITASC (Międzynarodowej Federacji Sportów Strzeleckich), integracja lekarzy, lekarzy weterynarii i miłośników strzelectwa oraz sprawdzenie i podnoszenie umiejętności strzeleckich. Zawody odbędą się równoległe z edycją Pucharu Polski w Compak Sportingu, który rozgrywany będzie w dniach 1-2 lipca 2023 r.

Szczegóły na stronie: www.mks-astra.pl

BIEG ŚWIĘTEGO HUBERTA

W dniu 28 października 2023 r. odbędzie się XIV Bieg św. Huberta, gdzie czekają na uczestników Bory Tucholskie i ludzie, którzy ich ugoszczą!

Bieg św. Huberta w Tucholi ma znaczącą markę w kalendarzu biegowym w Polsce.

Od 2013 roku uczestniczą w nim myśliwi z całego obszaru kraju. Minione edycje biegu stały się znakomitą

01. 07.2023. SKORACZEWO

XXIV MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI

LEKARZY, LEKARZY WETERYNARII I PRACOWNIKÓW MEDYCZNYCH

W COMPAK SPORTINGU



✓ Uczestnictwo proszę zgłaszać telefonicznie pod numerem 602-300-570 do dnia 25.06.2023



28 października 2023 r.



W ramach imprezy:

- bieg na 15 kilometrów;
- Nordic Walking na 10 kilometrów.

PRZYJEŹDŹAJCIE! LAS WAS POWITA A LUDZIE UGOSZCZA!

promocją łowiectwa i kultu św. Huberta. Każda edycja biegu była pięknym sportowym świętem.

Wszystkie informacje dla biegaczy, w tym regulamin biegu, będą udostępnione na stronach internetowych PZŁ oraz www.maratonypolskie.pl.

ODZNACZENIA ŁOWIECKIE

Kapituła Odznaczeń Łowieckich na sesjach w dniach 7 marca, 3 i 26 kwietnia 2023 r. rozpatrzyła wnioski na odznaczenia łowieckie.

W bydgoskim okręgu łowieckim przyznano:

ZŁOM: Tomasz Pinkowski (KŁ Nr 6 „Złoty Róg” w Bydgoszczy).

MEDAL ŚW. HUBERTA: Kwartalnik Łowiectwa Kujawsko-Pomorskiego „Nemrod” w Bydgoszczy, Kazimierz Józef Stosik (KŁ Nr 9 „Gwardia” w Bydgoszczy), Wojciech Nowak (WKŁ Nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy).

ZMZŁ: Jarosław Piotr Dams i Piotr Hochel (KŁ Nr 77 „Szarak” w Więcborku), Karol Włodzimierz Karczewski (KŁ Nr 151 „Lis” w Gniewkowie), Krzysztof Kujawa (KŁ Nr 21 „Ponowa” w Koronowie).

SMZŁ: Andrzej Redwanz (KŁ Nr 130 „Bażant” w Chojnicach), Antoni Bernard Czapiewski i Jerzy Piłkiewicz (KŁ Nr 77 „Szarak” w Więcborku), Zdzisław Telesfor Kuczma, Zbigniew Andrzej Lorenc, Henryk Mioduszewski, Bartosz Marcin Rybarczyk i Ryszard Wyborny (KŁ Nr 119 „Szarak” w Żninie), Grzegorz Stupczyński i Waldemar Niezgoda (WKŁ Nr 201 „Czapla” w Bydgoszczy), Krzysztof Linda (KŁ Nr 21 „Ponowa” w Koronowie), Piotr Augustyński (WKŁ Nr 329 „Cis” w Warszawie), Stanisław Wiśniewski (KŁ Nr 119 „Szarak” w Żninie – pośmiertnie).

BMZŁ: Bogdan Neumann (KŁ Nr 21 „Ponowa” w Koronowie), Henryk Jan Nelke (KŁ Nr 77 „Szarak” w Więcborku), Marcin Władysław Jezierski, Krzysztof

Łaniecki i Piotr Parol (KŁ Nr 119 „Szarak” w Żninie), Marcin Ryszard Frencel (WKŁ Nr 261 „Orzeł” w Grudziądzu), Waldemar Paweł Klupczyński (KŁ Nr 60 „Szarak” w Janikowie), Wojciech Antoni Czerwiński (WKŁ Nr 201 „Czapla” w Bydgoszczy).

Odnaka „50 lat członkostwa w PZŁ”: Jan Pawlak.

W toruńskim okręgu łowieckim przyznano:

ZŁOM: Stanisław Antkowiak (KŁ „Łoza” w Chełmży), Krzysztof Kwiatkowski (KŁ „Szarak” w Nowym Mieście Lubawskim).

ZMZŁ: Krzysztof Michał Zduński (KŁ „Łoza” w Chełmży).

SMZŁ: Paweł Michał Łassa (KŁ „Złot” w Toruniu), Roman Lubiński i Sławomir Herbowski (KŁ „Bażant” w Wąbrzeźnie), Waldemar Zdzisław Tersa (KŁ „Knieja” Stary Dziezgoń), Wiesław Dariusz Gabor (KŁ „Wieniec” w Wąbrzeźnie), Zdzisław Ligęza (KŁ „Jedność” w Wąbrzeźnie).

BMZŁ: Adam Sławomir Bollin i Karol Adam Roslan (KŁ „Wieniec” w Wąbrzeźnie), Andrzej Sławomir Kłowski, Radosław Michał Basiewicz i Józef Jerzy Olewski (KŁ „Złot” w Toruniu), Krzysztof Adam Chełmiński i Michał Waldemar Zieliński (KŁ „Daniel” w Leśnie), Mateusz Zduński i Szymon Krystian Cebulak (KŁ „Łoza” w Chełmży), Paweł Jacek Rzymyszkiewicz (WKŁ 235 „OSA” w Toruniu), Jan Grobarczyk (WKŁ 260 „Odyniec” w Toruniu), Karol Kazimierz Czarnowski (WKŁ 261 „Orzeł” w Grudziądzu).

Odnaka „50 lat członkostwa w PZŁ”: Jerzy Hermanski (KŁ „Daniel” w Leśnie).

We włocławskim okręgu łowieckim przyznano:

ZMZŁ: KŁ Nr 159 „Bór” przy Zakładach Azotowych we Włocławku, Piotr Wysota (KŁ Nr 106 „Cyranka”), Roman Budzyński i Stanisław Filipiak (KŁ Nr 135 „Łoś”).

SMZŁ: Błażej Wesołowski i Sebastian Kwiatkowski (KŁ Nr 255 „Wiarus”).

BMZŁ: Adam Wesołowski i Grzegorz Skarupski (KŁ nr 255 „Wiarus”).

Odnaka „50 lat członkostwa w PZŁ”: Zdzisław Nowak i Andrzej Kunkel (KŁ Nr 135 „Łoś”), Jerzy Zatarski i Kazimierz Waszak (KŁ Nr 68 „Łany Kujawskie”).

X BYDGOSKA BIESIADA MYŚLIWSKA

W dniu 22 kwietnia 2023 r. w sali myśliwskiej w Turzynie odbyła się jubileuszowa X Bydgoska Biesiada Myśliwska. Dopisali stali bywalcy i zaproszeni goście.

Odnaczenia łowieckie



Kazimierz Stosik – uhonorowany Medalem Świętego Huberta oraz przewodniczący okręgowej Kapituły Odnaczeń Włodzimierz Majewski i członek NRE Radosław Gronikowski.

Pierwszy raz podczas biesiady wręczone zostały odznaczenia łowieckie. Medalem Świętego Huberta został uhonorowany Kazimierz Stosik. Medale Za Zasługi dla Łowiectwa Bydgoskiego otrzymali: członek Naczelnej Rady Łowieckiej Michał Przepierski i członek Komisji ds. Zwierzyny Grubej ZO PZŁ w Bydgoszczy Przemysław Jurek. Statuetką Łowiectwa Bydgoskiego została uhonorowana przewodnicząca Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa ZO PZŁ w Bydgoszczy Aleksandra Szulc. Odznaką za 50 lat członkostwa w PZŁ uhonorowany został przewodniczący Komisji Współpracy



Z Medalami Za Zasługi dla Łowiectwa Bydgoskiego: Michał Przepierski i Przemysław Jurek.

z Młodzieżą Szkolną Jan Pawlak. W kularach, niektórzy uczestnicy biesiady podnosili niezręczność organizatorów spotkania, gdyż nie przewidziano, że wśród uczestników uczyty mogą być również godni wyróżnienia pamiątkową odznaką 50 lat członkostwa w PZŁ.

*„Cnotą myśliwego jest spotkanie nie pomijać,
kulawką sprawnie się posługiwać,
aczkolwiek umiar posiadać
i o pieśniach pamiętać”.*

Medal 100-lecia łowiectwa bydgoskiego

Doniosłym punktem programu było odsłonięcie okolicznościowego medalu (na okładce), autorstwa Lecha Kasprzykowskiego, z okazji jubileuszu 100-lecia PZŁ, którego dokonali: łowczy okręgowy w Bydgoszczy Łukasz Kowal oraz przewodnicząca Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa Aleksandra Szulc.

Rekordowe trofea

Zaprezentowane zostały rekordowe wieńce jelenia szlachetnego z minionego sezonu łowieckiego: złotomedałowe trofeum, pozyskane przez Wiesława Nowackiego oraz srebrnomedałowe pozyskane przez Witolda Szulca i Sławomira Żurynia.

Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie

Wszyscy chętni mogli, dzięki uprzejmości Państwa Morawskich, zwiedzić Muzeum Przyrody i Łowiectwa, które stanowi chlubę okręgu bydgoskiego.

Dla żony myśliwego

Tradycją bydgoskiej biesiady jest wręczenie wyjątkowej żonie myśliwego, medalu „dla żony za wytrwałość”. Pani Marlena Skrzydlewska wyglądała na przeszczęśliwą.



Od lewej: Aleksandra Szulc, Łukasz Kowal, uhonorowana medalem pani Marlena Skrzydlewska i Andrzej Skrzydlewski.

Ucztownie na wesoło

Gwiazdą wieczoru byli akordeoniści z zespołu Bayan Brothers. Łowiecką oprawę muzyczną zapewnili sygnaliści okręgu bydgoskiego, wspierani przez Henryka Mąkę i Wojciecha Lukstaedt. Mistrz Kuba Wolski zadbał o ucztę, serwując smakołyki kuchni myśliwskiej.

Nagrody w konkursie nalewek i przysmaków myśliwskich jak na jubileuszową biesiadę przystało, też były

wyjątkowe. Pokaz mody i biżuterii myśliwskiej to zasługa firmy „Magum” i „Diana” w Poznaniu oraz naszych uroczych biesiadniczek – modelek.

Późna noc zastała ostatnich biesiadników, opuszczających gościnne progi gospodarstwa Państwa Morawskich w Turzynie. Żegnaliśmy się dziękując za jubileuszowe spotkanie, słowami do zobaczenia za rok.

(nadesłane)



Sylwia
Głazowska

XIX OKRĘGOWE MISTRZOSTWA PZŁ W STRZELANIACH MYŚLIWSKICH

W dniu 14 maja 2023 roku na strzelnicy myśliwskiej w Łącku k/Pakości odbyły się XIX Okręgowe Mistrzostwa PZŁ w Strzelaniach Myśliwskich.

Zawody otworzył przewodniczący ZO PZŁ w Bydgoszczy Łukasz Kowal, witając zawodników oraz sędziów, życząc przyjemnej atmosfery oraz sportowej rywalizacji. Regulamin strzelań oraz zasady bezpieczeństwa przedstawiła sędzia główny zawodów Sylwia Głazowska. Zawody przeprowadzone były zgodnie z „Regulaminem zasad strzelań myśliwskich na zawodach organizowanych przez PZŁ – pięciobój, sześciobój”. Klasyfikacja była prowadzona w kategoriach: zespołowo – w klasach: powszechnej i otwartej, indywidualnie – w klasach: powszechnej i mistrzowskiej.



Zespoły klasie otwartej.

W koleżeńskej atmosferze i przy słonecznej pogodzie został wyłoniony Mistrz Okręgu, którym została reprezentacja Koła Łowieckiego „Gwardia” w Mogilnie w składzie: Bartosz Skiba, Roman Grzegorzewski i Krzysztof Andreson, uzyskując wynik 1196/1500 pkt. Drugie miejsce zajęło KŁ „Racjonalnego Łowiectwa” w Miradzu w składzie: Przemysław Maciejewski, Michał Popiołkiewicz, Józef Chwalny (1101/1500 pkt.). Trzecie miejsce – KŁ „Łoś” w Potulicach w składzie: Szymon Panek, Zenon Dziuba, Łukasz Dymitruk (1035/1500 pkt.).

Natomiast w klasie otwartej drużynowo zwyciężyło Koło Łowieckie nr 106 „Brać Strzelecka” w Inowrocławiu w składzie: Zbyszko Montowski, Patryk Usowski, Jacek Modrzejewski uzyskując wynik 1365/1500 pkt. Drużyna z tego koła będzie reprezentowała nasz okręg na Krajo-

wym Konkursie Kół Łowieckich, który odbędzie się 1 lipca na strzelnicy w Manowie. Na drugim miejscu uplasowało się KŁ „Złoty Róg” w Bydgoszczy w składzie: Sergiej Isaryk, Remigiusz Pinkowski, Sławomir Łąpieś (1286/1500 pkt.). Trzecie miejsce zajęło KŁ „Borus” w Legbądzie w składzie: Maciej Piatkowski, Łukasz Pestka, Sławomir Marcinek (1188/1500 pkt.).

Indywidualnie w klasie mistrzowskiej zawody wygrał Zbyszko Montowski z KŁ nr 106 „Brać Strzelecka” w Inowrocławiu z wynikiem 468/500 pkt. Drugie miejsce wywalczył Patryk Usowski również z KŁ nr 106 „Brać Strzelecka” w Inowrocławiu (456/500 pkt.). Na trzecim miejscu uplasował się Remigiusz Pinkowski (KŁ „Złoty Róg” w Bydgoszczy 442/500 pkt.).

W klasie powszechnej najlepszym okazał się Marcin Gmitrzak z KŁ „Brzeziny” Warszawa z wynikiem 411/500 pkt. Kolejne miejsca zajęli: Bartosz Skiba (KŁ „Gwardia” w Mogilnie - 404/500 pkt.) oraz Roman Grzegorzewski (KŁ „Gwardia” w Mogilnie - 403/500 pkt.).

Zwycięzcy indywidualni otrzymali pamiątkowe puchary, dyplomy oraz nagrody rzeczowe, a w klasyfikacji zespołowej – puchary oraz dyplomy. Dodatkowo wśród zawodników zostały rozlosowane dwie nagrody ufundowane przez sklep 4hunting.pl w Bydgoszczy.

Na zakończenie wszyscy w skupieniu odsłuchali sygnały „Darz Bór” oraz „Koniec polowania” wykonane przez Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Złoty Róg” przy ZO PZŁ w Bydgoszczy i z uśmiechem na twarzach zakończyli pierwsze w tym sezonie zawody strzeleckie.



Zespoły w klasie powszechnej.

STRZELECKIE OKRĘGOWE MISTRZOSTWA PZŁ W TORUNIU



Podium drużyn w klasie otwartej.



Podium w indywidualnej klasie powszechnej.

W dniu 14 maja br., na strzelnicy im. Andrzeja Przewoskiego w Toruniu, odbyły się Mistrzostwa Okręgu Toruńskiego PZŁ w Strzelaniach Myśliwskich.

Wyniki w poszczególnych klasyfikacjach:

Kategoria Dian:

1. Maria Oset – 406/500 pkt,
2. Ewelina Wysogład– 299/500 pkt,
3. Magdalena Janus – 284/500 pkt.

Kategoria Senior:

1. Andrzej Herba – 397/500 pkt,
2. Ryszard Skibicki – 344/500 pkt,
3. Leszek Rupiński – 332/500 pkt.

Klasa Powszechna Indywidualnie:

1. Wojciech Salata – 389/500 pkt,
2. Marcin Gruss – 386/500 pkt,
3. Łukasz Kasiński – 384/500 pkt.

Klasa Mistrzowska Indywidualnie:

1. Piotr Aniołkowski– 462/500 pkt,
2. Michał Karpik – 452/500 pkt,
3. Marcin Rudnicki – 441/500 pkt.

Klasa Powszechna Drużynowo:

1. Koło Łowieckie „Bażant” w Czernikowie 1111/1500 pkt (Łukasz Kasiński – 384/500 pkt, Piotr Sumiński – 377/500 pkt, Michał Moroz – 350/500 pkt).
2. Wojskowe Koło Łowieckie 260 „Odyniec” w Toruniu 1048/1500 pkt (Hubert Fijałkowski – 364/500 pkt, Łukasz Nisterenko– 349/500 pkt, Arkadiusz Fijałkowski – 335/500 pkt).
3. Wojskowe Koło Łowieckie 236 „Żbik” w Toruniu 913/1500 pkt (Michał Piskorski – 363/500 pkt, Maciej Arcimowicz – 322/500 pkt, Kamil Wiśniewski – 228/500 pkt).

Klasa otwarta drużynowo:

1. Wojskowe Koło Łowieckie 260 „Odyniec” w Toruniu 1283/1500 pkt (Marcin Rudnicki – 441/500 pkt, Piotr Rudnicki – 435/500 pkt, Michał Fijałkowski – 407/500 pkt).
2. Koło Łowieckie „Wieniec” Wąbrzeźno 1210/1500 pkt (Bartosz Marcinkowski – 423/500 pkt, Dariusz Sobolewski – 404/500 pkt, Andrzej Barański – 383/500 pkt).
3. Koło Łowieckie „Bażant” w Unisławiu 1193/1500 pkt (Michał Czarnecki – 432/500 pkt, Krzysztof Karpiński – 407/500 pkt, Marek Lewandowski – 354/500 pkt).

Puchar przechodni im. Andrzeja Przewoskiego zdobył w tym roku Michał Karpik.



Podium w indywidualnej klasie mistrzowskiej.

Piotr Kowalski

„MARCOWE RYKOWISKO”

Marzec miesiącem spokoju w łowisku, każdy myśliwy wie to doskonale. Rykowisko w marcu – to nie-dorzeczność?

Strawa dla ducha

W połowie marca Koło Łowieckie Polskie „Diany” odtworzyło ten niezwykły spektakl przyrody. Pod czujnym okiem niekwestionowanego autorytetu w dziedzinie szlachetnej sztuki wabienia jeleni – Tomasza Malińskiego, dwanaście Dian z całej Polski wzięło udział w trzydniowych warsztatach wielkanocnych. Po raz kolejny areną aktywności Dian był ośrodek wypoczynkowy Jawor w Skępem.

Wielokrotny mistrz Polski oraz Europy w wabieniu jeleni podjął się nie lada trudnego zadania. Jak sam powiedział, nigdy nie pracował z tak zdeterminowaną i spragnioną wiedzy grupą. Ale dobrymi chęciami droga do piekła wybrukowana, tak było i tym razem. Pomimo ogromnego entuzjazmu uczestniczek warsztatów, nasze umiejętności wokalne dalekie były od naturalnego pierwowzoru, do którego dążyliśmy. Uzbrojone w solidną porcję wiedzy w zakresie podstaw teoretycznych, wyposażone w profesjonalne wabiki jesteśmy gotowe, aby przez najbliższe lata z zapartym tchem uczestniczyć w rykowisku jako słuchaczki, które będą w ciszy i skupieniu delectowały się pięknym językiem jeleni byków. Wreszcie potrafimy odnaleźć się w tym mistycznym wręcz widowisku i ze zrozumieniem je analizować. Wabikami będziemy na razie posługiwały się w domowym zaciszu, racząc najbliższych całą wirtuozerią dźwięków, które potrafimy już z nich wydobyć. Jednak dużo wody musi upłynąć zanim odważymy się wkroczyć w teren, jeden fałszywy ton i rykowisko może zamilknąć na długie godziny, a tego przecież nie chcemy.



Diany uczestniczące w warsztatach wielkanocnych.

Strawa dla ciała

Po duchowych uniesieniach, które towarzyszyły nam podczas odtwarzania rykowiska nadszedł czas na strawę dla ciała. Gospodarze podjęli Diany królewską ucztą, którą uświetnił swoją obecnością łowczy okręgowy Maciej Kaniewski. W okręgu wrocławskim mamy 37 polujących

kobiet, może to niewiele, jednak każda nasza aktywność jest dostrzegana i wspierana przez nasz zarząd okręgowy. Cieszy nas to ogromnie i mobilizuje do wytężonej pracy.

Nie samym chlebem człowiek żyje



Spinki do mankietów – dzieło Dian.

Posilone i nasycone solidną porcją wiedzy, ze zdwojonym zapałem, przystąpiłyśmy do naszych tradycyjnych warsztatowych zajęć, a więc robótek ręcznych. I tak w kilka godzin spod naszych rąk wyszły piękne wielkanocne kompozycje florystyczne z łowieckimi akcentami, które udekorowały świąteczne stoły, nasze i naszych najbliższych. Udało się nam również przygotować przepiękne spinki do mankietów z łusek amunicji śrutowej w kal. 20, które wyjątkowo przypadły do gustu zaprzyjaźnionym kolegom po strzelbie.

Wszystko co dobre szybko się kończy

Trzy dni minęły nam bardzo szybko, jak zwykle podczas pożegnania nie mogłyśmy się rozstać. Już nie możemy się doczekać kolejnego spotkania. Wszystkie zgodnie stwierdziłyśmy, że pomimo wielu lat łowieckiej przygody, przed nami wciąż nowe obszary do poznawania i zgłębiania, a szlachetna sztuka wabienia jeleni to piękna przygoda, w którą wkraczamy z otwartym umysłem, głodne nowych doznań. Cytując naszego mistrza Tomasza Malińskiego – było epicko, nic dodać, nic ująć. Życzymy wszystkim koleżankom i kolegom, aby nie popadali w łowiecką rutynę i tak jak my regularnie eksplorowali jakże bogatą skarbnicę sztuki łowieckiej, rozbudzając w sobie na nowo pasję.

Agata Pawlak-Molewska



**Marcin
Misiak**

HARCERZE I MYŚLIWI SADZILI LAS



Uczestnicy przedsięwzięcia sadzenia lasu.

Na terenie Leśnictwa Świdwie w dniach 1 i 3 kwietnia br. harcerze z 3 Sępoleńskiej Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej i Kamińskiej Drużyny Harcerskiej wraz ze swoimi rodzicami, dziadkami i przyjaciółmi oraz myśliwymi z Koła Łowieckiego nr 79 „Knieja” w Sośnie wzięli udział w akcji sadzenia lasu.

Pomysłodawcą i głównym organizatorem akcji był prezes Koła Łowieckiego nr 79 „Knieja” w Sośnie Michał Tuński. Zrealizowanie przedsięwzięcia było możliwe dzięki pomocy właściciela Przedsiębiorstwa Wielobranżowego „Taxis” w Sośnie Krzysztofa Zielińskiego oraz wsparcia leśników z Nadleśnictwa Runowo wraz z pełniącym obowiązki Nadleśniczego Marcinem Bujewskim.

Do reaktywowania było 2,6 ha lasu zniszczonego przez nawałnicę w 2017 r. Druhowie sadzili młody drzewostan dębów i buków. Przed rozpoczęciem prac, cennego instruktażu sadzenia drzew udzielił leśniczy Marek Sobczyk.



Młodzież wspierana przez myśliwych.

Podczas ciężkiej pracy przy sadzeniu drzewek leśnicy z Runowa służyli swoją pomocą i wsparciem, ponadto przygotowali ognisko i ciepły posiłek.

Sadzenie lasu miało konkretny wymiar finansowy, gdyż harcerze swoją pracą zbierali pieniądze na zakup polarów dla swoich drużyn. Wspólna praca dzieci i rodziców nie tylko wzmocniła więzi rodzinne, ale przede wszystkim uświadomiła młodzieży jaką rolę odgrywa las i przyroda.

Fot. Marcin Misiak



Zasłużyli na poczęstunek.



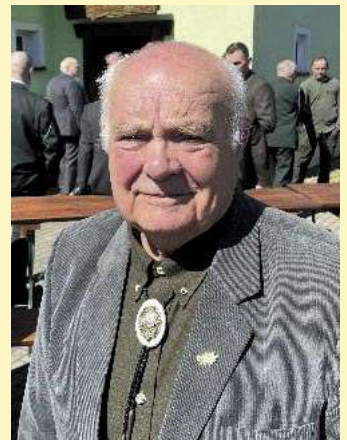
Zygmunt
Paradowski

GODNY NAŚLADOWANIA

Planowane, mniej lub bardziej uroczyste, obchody 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego na wszystkich szczeblach naszej organizacji, przybiorą na pewno różne formy. Odbędzie się wiele imprez, spotkań, konferencji, koncertów, wystaw i innych wydarzeń co podkreślił Michał Przepierski w poprzednich numerach naszego kwartalnika. Jednym z elementów tego Jubileuszu powinno być także – moim zdaniem – pokazanie sylwetek zasłużonych kolegów, którzy ponad pół wieku, a więc więcej niż połowę ostatniego 100-lecia, swoim aktywnym udziałem tworzą historię związku.

Jedną z takich postaci jest niewątpliwie łowczy Koła Łowieckiego „Daniel” w Leśnie Zbigniew Zieliński (okręg toruński). Do PZŁ został przyjęty w roku 1970, to jest 53 lata temu, kontynuując tym samym rodzinne tradycje. Jako syn rolnika, prowadzącego gospodarstwo na granicy pól i lasów, będącego także myśliwym, od wczesnego dzieciństwa poznawał nie tylko gatunki zwierzyny żyjącej w stanie wolnym, ale jej zwyczaje i sposób bytowania w środowisku. Od początku swojej łowieckiej przygody rzucił się w wir pracy nie tylko na rzecz poprawy warunków bytowania zwierzyny, ale i powiększania jej populacji. Zaangażowanie, znajomość rzeczy oraz opanowany charakter zostały szybko dostrzeżone przez większość, często utytułowanych, kolegów z koła. Po sześciu latach członkostwa, to jest w roku 1976, powierzono mu funkcję łowczego Koła, którą pełnił, mimo zawirowań politycznych i gospodarczych nieprzerwanie przez 47 lat. Nigdy nie szczędził sprzętu, sił i czasu na zagospodarowanie łowiska poprzez uprawę poletek śródleśnych, ich zabezpieczania przed przedwczesnym zgryzieniem, urządzenie remiz śródpolnych, budowę wolier adaptacyjnych dla bażantów, paśników lizawek. Jak tylko sięgam pamięcią, to jest od 45 lat, nie było dla niego złych warunków czy to do pracy, czy też zorganizowania polowania. Organizując pamiętne odłowy zajęcy w mrozie, śnieżnych zawieruchach, czasami marznącym deszczu, zapewniał kołu znaczące środki na zagospodarowanie łowiska. Ogrom pracy jaki wykonywał i wykonuje nadal, gospodarując na dwóch obwodach (polnym i leśnym) o powierzchni 12 217 ha jest nie do przecenienia. Są to przepracowane nie godziny, miesiące, a lata (przeliczając na pełen etat), poświęcone łowisku, nie licząc własnego sprzętu, który był i jest zawsze nieodpłatnie udostępniany kołu. Wzorowa uprawa, przy wsparciu kilku zacnych kolegów, 24 ha poletek, użytkowanie 20 ha łąk śródleśnych oraz utrzymanie we właściwym stanie 10 pasów zaporowych wymagają całorocznej pracy i doglądania. A praca i polowanie w towarzystwie Kolegi Zbyszka zawsze należały do przyjemności. Szczególną uwagę zwraca na zapewnienie zwierzynie odpowiedniej ilości karmy na okres zimowy. Co roku gromadzi na ten okres duże ilości (dziesiątki ton) paszy soczystej, paszy treści-

wej, i siana. A dbać jest o co. W roku 2022 zinventaryzowano 10 jeleni, 260 danieli (w latach sześćdziesiątych było ich zaledwie 10 sztuk), 220 saren, 15 dzików (ASF) nie licząc zajęcy, bażantów dzikich kaczek czy królików. Jednym z wcale nie łatwych tematów jest gospodarowanie populacją zwierzyny przy 89 myśliwych. Przy wystawianiu indywidualnych zezwoleń na odstrzał, niektórym zapalczywym kolegom musi tłumaczyć na



Łowczy KŁ „Daniel” w Leśnie Zbigniew Zieliński.

czym polega współpraca i zasady, w których ważne są nie tylko ogólne kryteria ustalone przez koło, ale i osobisty udział w pracy na rzecz łowiska. Dopiero takie podejście daje zadowolenie i satysfakcję z możliwości pozyskania zwierzyny, do której wyhodowania się przyczynili. W każdej sytuacji, jeżeli to tylko było możliwe, pomaga każdemu, kiedy pomoc w jakiegokolwiek, nie tylko łowieckiej sprawie jest potrzebna, czasami własnym kosztem. Jeszcze teraz, mimo dojrzałego wieku i kłopotów zdrowotnych z tym związanych, deklaruje pomoc, którą przy pomocy posiadanego sprzętu będzie mógł udzielić kołu.

Kontynuując tradycje rodzinne, wychował całe pokolenie swoich następców. Myśliwymi są jego syn, wnuk, zięć a także kilka innych osób z bliższej i dalszej rodziny nie licząc kilku sąsiadów. Dodam nieskromnie, że dzięki Koledze Zbyszkowi znalazłem się w tak doborowym towarzystwie polskich myśliwych.

Kol. Zbyszek – bo tak przez szacunek jaki sobie zaskarbił przez lata bezkonfliktowej działalności i pracy – mimo wieku wszyscy się do niego zwracamy, znany jest też z tego, że nigdy nie oczekiwał i nie oczekuje pochwał, nagród i wyróżnień.

Mimo wielkiej skromności, zarówno koło jak i cały Związek uhonorowały Kolegę odznaczeniami, począwszy od nadania jako jednemu z pierwszych wyróżnienia za zasługi dla KŁ „Daniel”, poprzez odznaczenia regionalne i krajowe po „Złom”, a Walne Zgromadzenie Koła w dniu 22 kwietnia tego roku nadało koledze tytuł „HONOROWEGO ŁOWCZEGO KOŁA ŁOWIECKIEGO „DANIEL” W LEŚNIE” oraz przyznało honorowy kordelas.

Jest na pewno wielu innych kolegów o podobnym stażu i życiorysie, którzy podobnie jak Zbigniew Zieliński swoją pracą i postawą stworzyli i tworzą nadal fundamenty naszego dorobku. Obyśmy tego nie zaprzepaścili w bezpardonowej walce na najwyższych szczeblach Związku.



**Krzysztof
Marceli
Kadlec**

MYŚLIWY O ARTYSTYCZNEJ DUSZY – KRZYSZTOF KRYK

*Polowania nadszedł czas.
Iść do kniei pora nam.
Sygnalista dał już znak.
Wyteż oczy słuch i patrz.*

Krzysztof Kryk - fragm. piosenki „Z mojej kniei”

Powyższe słowa towarzyszą Krzysztofowi Krykowi (ur. 1960), od kiedy został myśliwym, a więc od 1987 roku. A było tak. W trakcie polowania hubertowskiego w bydgoskim Wojskowym Kole Łowieckim „Wiarus” w 1988 roku, poznał wielkiego propagatora sygnalistyki myśliwskiej Edmunda Sitka. Po wspólnie przeżytych polowaniach, po usłyszeniu sygnałów i fanfar myśliwskich postanowił nauczyć się grać na rogu myśliwskim.



Krzysztof Kryk

Nie było to dla Krzysztofa jakimś większym problemem, ponieważ grał już wcześniej na trąbce w szkolnej orkiestrze dętej. Pomysł poparł starszy kolega Edmund, który znalazł w nim bratnią duszę. Tak zaczęła się wieloletnia współpraca i przyjaźń. Wspólnie założyli Koło Łowieckie nr 6 „Złoty Róg” w Bydgoszczy. Edmund Sitek został prezesem, a Krzysztof Kryk pełnił rolę sekretarza. Ambicją prezesa było utworzenie przy kole zespołu sygnalistów. I znowu razem zaczęli w tym kierunku działać, do-

prowadzając do powstania Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Złoty Róg”. Kierownikiem zespołu został Krzysztof Kryk. W pierwszym składzie „Złotego Rogu” grali: oprócz Kryka, Edmund Sitek, Czesław Trybus – późniejszy twórca wielu udanych kompozycji myśliwskich i Henryk Drażek – zawodowy muzyk (trębacz). W szczytowym okresie istnienia bydgoskiego ansamblu grało dwunastu sygnalistów. Od samego początku istnienia koła myślą przewodnią jego założycieli było kultywowanie najpiękniejszych tradycji łowieckich poprzez grę na rogach myśliwskich, przywracanie kniei nieco zapomnianych sygnałów, fanfar oraz pieśni myśliwskich. Ten nierozłączny duet, czyli Sitek i Kryk namówili swojego przyjaciela, muzyka bydgoskiej Orkiestry Reprezentacyjnej Pomorskiego Okręgu Wojskowego Lecha Głowickiego, do skomponowania pierwszej „Polskiej Mszy Myśliwskiej”. Po dwóch latach pracy w 1996 roku, ośmioczęściowa msza na dużą orkiestrę dętą, ujrzała światło dzienne. Działając na niwie łowieckiej kultury Krzysztof Kryk sam zaangażował się w dzieło tworzenia muzyki. Zaczął komponować hejnały dla zaprzyjaźnionych kół. Powstał Hejnał Wojskowego Koła Łowieckiego nr 290 „Wiarus” w Bydgoszczy, Hejnał Koła Łowieckiego nr 11 „Hubertus” w Żołędowie, Hejnał Koła Łowieckiego nr 21 „Ponowa” w Koronowie, Hymn Wojskowego Koła Łowieckiego nr 295 „Wrzos” w Jeziorkach. Na początku lat dwutysięcznych, Krzysztof przenosi się do Wojskowego Koła Łowieckiego nr 250 „Miś” w Bydgoszczy. I tam znowu muzyka myśliwska gra w jego duszy. Zbliżający się jubileusz koła postanawia uczcić skomponowaniem hejnału. Miał on nawiązywać do nazwy koła, a zarazem być na tyle prosty, aby inni sygnaliści mogli go swobodnie wykonywać. Oba cele zostały znakomicie osiągnięte i pierwsze oficjalne wykonanie „Hejnału” odbyło się 26.10.2007 roku w kinoteatrze Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy podczas uroczystości rocznicowych. Potrzeba chwili wzmagała jego twórczą aktywność. O powstaniu uroczystej fanfary „Chwała odznaczonym” na róg myśliwski tak wspomina:

Pomysł na skomponowanie fanfary na cześć odznaczonych myśliwych powstała przed uroczystościami związanyymi z Jubileuszem KŁ nr 21 „Ponowa” w Koronowie, w województwie kujawsko-pomorskim. W trakcie akademii podsumowującej dorobek 60. lat koła planowano wręczyć szereg medali i odznaczeń zasłużonym myśliwym. W trakcie opracowywania harmonogramu uroczystości powstał dylemat, co zagrać uhonorowanym kolegom na zakończenie wręczania medali. Uświadomiłem sobie, że w polskiej sygnalistyce myśliwskiej brakuje odpowiedniego utworu wyróżniającego moment wręczania wszelkiego rodzaju wyróżnień. To było zacyzynnem do napisania muzyki, szczególnie akcentującej tak dostojny moment. Pierwsze oficjalne wykonanie fanfary „Chwała odznaczonym” miało miejsce podczas wręczania

odznaczeń i medali członkom Koła Łowieckiego „Ponowa” w dniu 28.05.2011 roku.

Inną kompozycją znakomicie nadającą się do wykorzystania w różnych okolicznościach jest powstały w 2014 roku wiwatna ples wentylowy i śpiew „Niech żyje nam...”.

Chwała odznaczonym

Krzysztof Kryk
opr. Krzysztof Kadlec

Uroczyste ♩ = 100

1
2
PI
PII

Detailed description: This is a musical score for a piece titled 'Chwała odznaczonym'. It is arranged for four parts: Ples 1, Ples 2, Parfors I, and Parfors II. The tempo is marked 'Uroczyste ♩ = 100'. The score is written in 4/4 time and features a melody that is repeated across the parts. The notation includes various musical symbols such as notes, rests, and dynamic markings.

W tym niedługim kilkutaktowym utworku twórca nawiązał do staropolskiego obyczaju, gdzie podczas biesiady śpiewano tzw. wiwaty, czyli krótkie chóralne aklamacje często mające charakter fanfarny, nierzadko przy wtórze trąb. W 2016 roku po ponad 37-letniej służbie w Wojsku Polskim, major Krzysztof Kryk – absolwent Wyższej Oficerskiej Szkoły Samochodowej w Pile – przeniesiony został do rezerwy. Będąc już na zasłużonej emeryturze, miał okazję bywać dość często w USA. Zawsze w wyjazdowej walizce znajdował się róg myśliwski. Umiejętność grania na plesie w pewnym stopniu przyczyniła się do nawiązania kontaktów z chicagoskim Polsko-Amerykańskim Klubem Łowieckim „Ostoja”, którego z czasem został

członkiem. I tak pierwsze co uczynił, to skomponował w 2016 roku hejnał dla Klubu „Ostoja”. Uczestnicząc w polowaniach, polskim zwyczajem, starał się oddać cześć ustrzelonej zwierzynie odpowiednim sygnałem. Okazało się jednak, że brakuje myśliwskich zewów dla zwierząt, występujących tam w stanie wolnym. Długo nie trwało i powstał sygnał „Widłoróg na rozkładzie”. Z kolei wybierając się na polowanie na mulaka napisał odpowiedni zew. Po udanych październikowych łowach w 2018 roku, po amerykańskiej prerii, po raz pierwszy rozniosły się dźwięki sygnału „Mulak na rozkładzie”. W twórczym dorobku Krzysztofa Kryka znalazł się bardzo zgrabnie napisany „Wiwat dla zwycięzcy” na ples solo z 2021 roku. Ta krótka zwarta kompozycja została opracowana przez Krzysztofa M. Kadleca na 3 naturalne rogi myśliwskie.

Wiwat dla zwycięzcy
na trzy rogi myśliwskie

Krzysztof Kryk
(2021)
oprac. Krzysztof M. Kadlec

♩ = 120

1
2
3

Detailed description: This is a musical score for a piece titled 'Wiwat dla zwycięzcy' for three horns. The tempo is marked '♩ = 120'. The score is written in 4/4 time and features a melody that is repeated across the three parts. The notation includes various musical symbols such as notes, rests, and dynamic markings.

Wyszczególniony w artykule dorobek kompozytorski Krzysztofa Kryka znajduje się na stronie www.muzyka.myśliwsk.pl w dziale Nuty. Materiał nutowy jest w formacie pdf gotowy do wydrukowania, a mp3 wszystkich utworów do odsłuchania.

WARSZTATY KULINARNE W KOLE ŁOWIECKIM „SZARAK” W ŁĄŻYNIE

Jedzenie – temat, który porusza nas wszystkich. A skoro porusza wszystkich, dlaczego nie przygotować go razem? Bo w grupie siła! A skoro jest grupa i wspólny temat – mamy to! Idąc tym tropem, wyartykułowano pomysł zorganizowania spotkania integracyjnego osób związanych z działalnością Koła Łowieckiego „Szarak” w Łążynie. Inspiratorami spotkania byli: łowczy okręgowy Piotr Pawlikowski, który jednocześnie pełni funkcję prezesa w „Szaraku” w Łążynie oraz Magdalena Janus przewodnicząca ko-

misji Dian Toruńskiej Organizacji Łowieckiej. Tym razem warsztaty kulinarne zostały przeistoczone na potrzeby koła, w których wzięły udział Diany, żony, partnerki, kobiety najbliższej rodziny – czyli sympatyzujące z kołem kobiety.

Sztuka kulinarna

I tak 4 marca 2023 r. pod okiem znakomitego kucharza Krzysztofa Łoboda, na co dzień piastującego stanowisko szefa kuchni w czterogwiazdkowym hotelu, spo-

Kuchnia myśliwska



Uczestniczki warsztatów kulinarnych.

tkaliśmy się, aby nabyć cenną wiedzę kulinarną, udoskonalic tajniki obróbki znakomitego produktu, jakim jest mięso zwierzyny łownej oraz innych darów lasu. Rozpoczynając warsztaty Krzysztof Łoboda omówił proces przygotowania potraw ze skrupulatnie skomponowanego przez siebie menu. Po czym podzielone na grupy, przystąpiłyśmy do realizacji zadań na wyznaczonych stanowiskach. Kuchmistrz regularnie odwiedzał owe stanowiska, służąc radą, fachowym spojrzeniem oraz dzielił się swoją wiedzą, często podstawową, a jednak nieznaną osobom na co dzień niezwiązanym z branżą gastronomiczną. Atmosfera była bardzo sympatyczna, rozluźniona – żadnego pędu, chaosu, zbędnego zamętu – czysty relaks.

Bo gotowanie takie właśnie jest. To niewątpliwie sztuka, która jednak niczego nam nie narzuca – musimy jedynie wiedzieć co lubimy, mieć odrobinę wiedzy



Pod fachowym nadzorem Krzysztofa Łobody...

i bezwzględnie dobrej jakości produkt, a w przypadku dziczyzny nie trzeba tego udowadniać – ten produkt broni się sam.

Było przepysznie!

Finalnie po kilku godzinach gotowania dołączyli do nas mężczyźni, niewątpliwie ciekawi efektów takiego przedsięwzięcia. Na stół ze stoickim spokojem zaserwowałyśmy między innymi: zupę klopsikową, zająca duszonego w sosie śmietanowym, pieczeń z dzika, topinambur zasmażany ze szpinakiem i czosnkiem, strogonow z jelenia, chleb z boczkiem i cebulą, na którym zaserwowana została szarpana karkówka z dzika z sosem barbecue (BBQ) oraz chatney z czerwonej cebuli, gołąbki z dziczym mięsem czy kaszotto z grzybami leśnymi.



Podziękowania dla organizatorów spotkania.

Spotykajmy się...

Była to niewątpliwie impreza integracyjna i wbrew pozorom nie chodziło tylko o konsolidację pań, które rzadko mają okazję do spotkań myśliwskich – głównie bowiem robią to panowie zrzeszeni w kole. Chodziło o zintegrowanie wszystkich razem, bo przecież jesteśmy szeroko pojętymi rodzinami – żyjącymi łowiectwem, wdzierającym się w naszą codzienność i ją wypełnia. Myśliwy reprezentuje Zrzeszenie swoją osobą, ale też nasi bliscy budują wraz z nami wizerunek łowiectwa, dlatego myślę, że wszyscy powinniśmy być w tym razem, mieć wiedzę, znać temat, mówić jednym głosem, tak ważnym w dzisiejszych, pełnych kontrowersji wokół łowiectwa czasach.

Reasumując zachęcam koleżanki i kolegów do organizowania tego typu imprez, bo one scalają nas jako organizację i nasze najbliższe otoczenie...

Wiesława Gawlak

KŁ „Szarak” w Łążyńcu



**Zygmunt
Krzemień**

MUZYKA GONU

Myśliwi na przestrzeni wieków korzystali z pomocy psów. Polujący w lasach używali do tego psów gończych zwanych u nas ogarami. Jest dużo przekazów historycznych informujących o polowaniach z ogarami. Ogary zapisały się w naszej literaturze, pisał o nich Mickiewicz, Żeromski, Miłosz i wielu innych. Rozbiory, wojny i zmiany w uprawianiu myślistwa spowodowały zniknięcie ogarów z ziem polskich po II wojnie światowej.

OGAR POLSKI I GOŃCZY POLSKI

Dzięki poświęceniu dwu wybitnych kynologów i garstki pasjonatów odtworzono dwie polskie rasy psów gończych.

Pułkownik Piotr Kartawik sprowadził ze swoich stron rodzinnych (obecnie Białoruś) psy, które dały początek Ogarom Polskim. Pułkownik Józef Pawłusiewicz wykorzystując ogary, z którymi polowano od zawsze w jego rodzinie, dał podwaliny drugiej polskiej rasie psów gończych.

Z ogarów Pawłusiewicza powstała rasa Gończego Polskiego. Ogary Polskie są cięższe i większe od Gończych Polskich.

Obie te rasy doskonale sprawdzają się w łowiskach, niezależnie od tego czy są to niziny czy góry. Są to psy zdyscyplinowane i dobrze współpracujące z myśliwymi.

Miałem okazję obserwować pracę Ogarów Polskich przy obsłudze dużych polowań zbiorowych i byłem mile zaskoczony tym, że na koniec miotu zawsze wracały do podkładaczy, nigdy nie biegly daleko poza miot. Więcej razy miałem okazję obserwować na polowaniach zbiorowych Gończe Polskie. Zawsze pracowały z zapalem. Obserwowałem u nich umiejętność nakierowywania zwierzyny na myśliwych. Nigdy nie trzeba było ich szukać po skończonym pędzeniu.

Melodyjne szczekanie ogarów czy gończych to prawdziwa muzyka informująca myśliwych o tym po jakim starym tropie biegna psy i za jaką zwierzyną. Czy trzymają się tropu, czy gonia na oko. Dzięki pracy gończych strzeliłem na polowaniach zbiorowych jelenia byka, dwa dziki i lisa.

O jednym z tych polowań chciałbym opowiedzieć.

POLOWANIE Z GOŃCZYMI POLSKIMI

Polowanie hubertowskie w naszym kole w ubiegłym roku odbyło się 5 listopada, w sobotę. Było kilka stopni na plusie, lekkie zachmurzenie i bez wiatru. Zaplanowano cztery leśne pędzenia. Naganek stanowił Marcin z dwoma psami. Były to Gończe Polskie Nazir i Sauer z Rogu Trzech Książąt. Marcinowi pomagał stażysta Maciej.

W pierwszym miocie stałem przed wysokim drzewostanem sosnowym podszytym gęsto czeremchą. Widoczność nienajgorsza, bo na czeremchach zostało



Marcina Dittmann – właściciel Nazira i Sauera, Gończych Polskich z Rogu Trzech Książąt. Fot z archiwum Marcina Dittmanna.

niewiele pięknych czerwonych liści. Po kilku minutach od rozpoczęcia miotu odezwały się psy. Szczekanie było głośne i można było wnioskować, że psy gonia na oko. Gon zbliżał się w moim kierunku. Po chwili usłyszałem trzask gałęzi, a moim oczom ukazała się defilująca do boku, duża czarna łosza. Migające charakterystycznym skrocem białe badyle szybko przenosiły zwierza od mojego stanowiska. Za kłepą biegł głoszący Nazir. Po chwili dołączył Sauer. Zwierz z psami zniknął mi z oczu. Niesamowite wrażenie, jakbym przeniósł się w czasy utrwalone na obrazach Kossaka.

Następny miot był głuchy. Wsiadając z samochodu przed trzecim miotem usłyszałem i zobaczyłem zrywającą się przede mną słonkę. Pomyślałem, że nasz patron sownie obdarzył mnie tego dnia. Okazuje się, że to nie koniec. Pędzone miało być uroczysko o nazwie „Przepadek” lub z niemiecka „Falerka”. Duży dół kilkadziesiąt lat wcześniej był leśnym jeziorkiem, a teraz zarośnięty

W kniei

samosiewami sosny, brzozy i innych jeszcze drzew, stanowi macecznik zwierzyny grubej. Pod koniec lat 80. polowałem tu na pizniki, bo w jeziorku była woda. Teraz idąc na stanowisko, siedłem po drodze biegnącej wzdłuż gęstego podrostu, wypełniającego zagłębienie. Stałem na ostatnim stanowisku. Przedemną i za mną był wysoki las, a piaszczysta droga, na której stałem po kilkudziesięciu metrach przebiegała wzdłuż gęstej tyczkowiny sosnowej. Po kilkunastu minutach usłyszałem szczekanie. Jakiś czas oszczekiwanie dochodziło z jednego miejsca i było słychać, że psy naciskają na kręcącego się zwierza. Nagle melodia gonu zaczęła płynąć po lesie, zbliżając się w moją stronę. Przygotowałem sztucer i obserwowałem gąszcz przed sobą.

Gdy szczekanie stało się bardzo głośne, z płataniny drzewek na wysoki las, w skokach wyłoniła się chmara 8 do 9 byków goniona przez szczekającego Nazira.

Jelenie kierowały się na gęstą tyczkowinę. Zdołałem zarejestrować, że pierwszy byk ma na głowie coś krzywego. Równocześnie złożyłem się i przesunąłem celownik lunety przed komorę przeskakującego leśną drogą byka. Naciśnięcie spustu i całość wpadła w sosnową tyczkowinę, ginąc mi z oczu. Szczekanie Nazira poniosło się za uchodzącymi jeleniami. Nieco dalej przez drogę przebiegł Sauer i dołączył do głośzącego Nazira. Pomyślałem, że pewnie pudło, bo psy głośno nie zatrzymują

się. Strzał do byka w skoku był bardzo trudny. Po chwili psy wróciły i weszły na trop, a zaraz za drogą zamilkły i słychać było szarpanie. Byk w skoku za drogą zginął mi z oczu i nie widziałem, że padł. Po skończonym miocie podszedłem do leżącego byka. Wieniec był słaby. Jedna tyka miała postać dziesiątaka z krótkimi odnogami, a druga nad opierakiem była wygięta łukowato. Selekt w okolicy piątej głowy.

Święty Hubert był dzisiaj dla mnie bardzo hojny. To polowanie, gra psów i uroda jesiennego boru pozostanie moim najdroższym trofeum.

Kilka słów na temat gończych. Nazir to pies w 7. polu, a Sauer jest od niego o 2 lata młodszy.

W tym duecie Nazir jest dowódcą, a Sauer to żołnierz zabezpieczający boki. Tak zawsze pracują. Obydwa psy mają wystawione certyfikaty użyteczności i oprócz naszego koła obsługują polowania w kilku obwodach. Zapewniają nie tylko piękne przeżycia myśliwym, ale przyczyniają się często, że na koniec polowania jest pokot. Posiadający je Eliza i Marcin poświęcili wiele czasu na ich ułożenie i mają się czym pochwalić. Myśliwi z naszego koła należą do szczęściarzy, mogących cieszyć się uczestnictwem w polowaniach zbiorowych, gdzie słychać melodię gonu, tak jak na kartach opisujących polowania w minionych wiekach.

POLOWANIE SPOD SKRZYDEŁ, CZYLI O SOKOLNICTWIE SŁÓW KILKA...

Wyjście w łowisko nie zawsze jest jednoznaczne z oddaniem strzału. Wielu myśliwych chętnie spędza czas na łonie przyrody podziwiając w ciszy faunę naszych łąk, pól i lasów. Obserwacja zwierząt, ich zwyczajów, zachowań, daje nam mnóstwo satysfakcji.



Anna i Damian Smoter – autorzy publikacji.

Sama cisza, która nas otacza przesiąknięta mnóstwem zapachów, jest wystarczającym powodem, aby wyjść z domu. Obserwując zwierzęta, rzadko kto jednak spogląda w niebo zwracając uwagę na skrzydlatych myśliwych, szybujących w ciszy ponad polami w poszukiwaniu swych ofiar. Ptaki drapieżne – przepiękne, majestatyczne, budzące respekt. Mamy ich w Polsce wiele gatunków, w tym także te, które polują pod osłoną nocy. I tu zaczyna się piękna przygoda – sokolnictwo. Czym, że jest sokolnictwo? Najogólniej rzecz ujmując to sztuka układania ptaków drapieżnych do polowań. Okazuje się bowiem, że te wspaniałe ptaki, świetnie współpracują z opiekunem w łowisku, czyniąc łowy nie lada przeżyciem.

Historia sokolnictwa

Historia sokolnictwa nie jest zbyt dobrze poznana. Trudno wskazać dokładny początek tejże sztuki. Oglądając jednak już hieroglify staroegipskie w oczy rzuca się Horus – bóg z głową sokoła. Jedno z najważniejszych bóstw tamtych czasów. Nie tylko w Afryce, ale także w Mongolii oraz u Nomadów, ptaki te odgrywały bardzo ważną rolę w polowaniach. W Turcji odkryto rycinę

z wizerunkiem mężczyzny z ptakiem siedzącym na pięści, datowaną na około 1500 r. p.n.e. Podobne wizerunki znajdowano także u Asyryjczyków. Dość szeroko temat pracy z sokołami został podjęty w Persji, opisany w traktacie Ktesjasza, jednego z nadwornych lekarzy króla Artakserksesa II. Do dziś ta piękna tradycja jest kultywowana w wielu krajach, zwłaszcza arabskich, ale także w Wielkiej Brytanii oraz w Polsce.

W Polsce zgodnie z zachowanymi podaniami, sokolnictwo pojawiło się już w X wieku. Bolesław Chrobry oraz Bolesław II Śmiały utrzymywali na swoich dworach sokolników. Wieś Sokółka była jednym z miejsc, gdzie mieszkańcy zobowiązani byli do utrzymywania ptaków drapieżnych. Największy rozkwit sokolnictwa miał miejsce za panowania Stefana Batorego oraz Jana III Sobieskiego. To okres wpływów wschodnich w Europie. W XIX i pierwszej połowie XX wieku sokolnictwo praktycznie zniknęło z Polski. W okresie międzywojennym profesor August Dehnel podjął próbę wskrzeszenia tej pięknej tradycji w polskim łowiectwie. Wydał też książkę w 1939 roku: „O sztuce układania ptaków drapieżnych do łowów”. Niestety wojna zniszczyła wszelkie plany. W Technikum Leśnym w Tucholi w 1971 roku powstała pierwsza od dawien dawna grupa sokolnicza. A w 1972 roku założono gniazdo sokolników przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Łowieckiego, zaś rok później odbyły się pierwsze łowy z sokołami, stanowiące do dziś coroczny zjazd sokolników z całego kraju. Organizacje sokolnicze z całego świata są zrzeszone w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Sokolnictwa i Ochrony Ptaków Drapieżnych (International Association of Falconry and Conservation of Birds of Prey IAF). Warto w tym miejscu nadmienić także, że polskie sokolnictwo zostało wpisane na Reprezentatywną Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO w roku 2021, obejmującą na chwilę obecną 24 państwa.

Hodowla i szkolenie

Często nasuwa się pytanie – po co sokolnicy? Przecież mamy broń, przyrządy optyczne i inne rzeczy znacznie ułatwiające polowania. Otóż sokolnictwo to nie tylko polowanie. Wielu sokolników pracuje ze swoimi ptakami w sadach, na uprawach borówek i innych owoców, na które często łaszą się szpaki. Płoszenie ptaków to ważny element ochrony upraw, w tym także zasiewów tak chętnie wydziobywanych przez dzikie ptactwo. Ponadto mało kto zdaje sobie sprawę, wylatując na wymarzone wakacje, że na lotnisku też jest sokolnik. Ptak drapieżny płoszy inne ptaki, które mogą zagrażać startom i lądowaniom maszyn zarówno pasażerskich jak i wojskowych. Kolejny bardzo ważny element – sokolnik bardzo często ma w swoim obejściu pary łęgowe, dzięki którym jest potomstwo. Następnym jest oczywiście szkolenie



Podczas szkolenia...

i polowanie, ale należy zdać sobie sprawę, że w przypadku zagrożenia gatunku, to właśnie pula genetyczna w wolierach sokolników jest niezbędnym elementem odtwarzania gatunków. Są także hodowle nastawione wyłącznie na rozmnażanie i wpuszczanie ptaków do środowiska, zasilając istniejące populacje kolejnymi zdrowymi osobnikami. Nie kto inny jak właśnie sokolnicy przyczynili się do reintrodukcji sokoła wędrownego i to z ogromnym sukcesem. Mimo to sokolników jest wciąż niewielu. To zaledwie około 300 osób w skali całej Polski. Wiele osób nawet nie bierze pod uwagę, że sokolnictwo jest nierozdzielnie związane z łowiectwem, jest jego częścią. A wiercie mi, że możliwość pracy z ptakami drapieżnymi to naprawdę coś, co może zafascynować do końca życia.

Sokolnicy, których znamy to ludzie z ogromną pasją, kochający to, co robią. Układają ptaki od wczesnych etapów ich życia. Praca z takim ptakiem wymaga dużej cierpliwości i konsekwencji. Treningi ptaków muszą być regularne, ale nie forsujące. Kontrola wagi ptaka jest najlepszym wskaźnikiem jego kondycji. Nieodzownym elementem szkolenia ptaka jest telemetria. Różne sytuacje zdarzają się w łowisku i niekiedy spłoszony ptak znika z pola widzenia właściciela. Wówczas można go zlokalizować. Czy zdarzają się straty? Oczywiście, że się zdarzają.

Ptakami najchętniej układanymi w sokolnictwie są niewątpliwie jastrzębie (*Accipiter gentilis*). Ptaki łowcze cechuje niezwykła odwaga, szybkość i spryt. Być może trudno będzie Wam uwierzyć, ale potrafią one z niesia-

W kniei

mowią prędkością pędzić pomiędzy gałęziami drzew za swoją ofiarą. Jastrzębie w wolierach potrafią dożywać sędziwego wieku. Orzeł przedni – majestatyczny ptak, który z łatwością poluje na lisy oraz zające. Bardzo często towarzyszy sokolnikom w Mongolii, a w Kazachstanie poluje się z nim na wilki stepowe. W Wielkiej Brytanii, ale także w Polsce sokolnicy bardzo często pracują też z mysołowcem rdzawoskrzydłym zwanym też jastrzębiem Harrisa. Doskonały do polowań na króliki, bardzo zawzięty z pogoni za zdobyczą i wspaniale współpracuje z sokolnikami. Bardzo popularne są w hodowlach hybrydy sokołów: krzyżówki białozora z rarogiem, sokolem wędrownym, lannerem lub drzemlikiem. Tworzenie hybryd umożliwia pozyskanie pożądanых cech danego gatunku.

Ptaki łowcze oprócz cech doskonałego myśliwego są także niezwykle piękne. Bystre, błyszczące oczy, duży, haczykowany dziób oraz szpony to ich główne cechy. Niezwykle upierzenie, rozpiętość skrzydeł sprawiają, że obecne na pokazach budzą ogromne zainteresowanie. Z układaniem ich jest wiele pracy, ale uważam, że każda chwila jest tego warta. Droga do sokolnictwa otwiera się z chwilą uzyskania podstawowych uprawnień do wykonywania polowania. Wtedy można zrobić kurs sokolniczy pod okiem doświadczonych sokolników i zdobyć wymarzone uprawnienia.

Sokolnictwo to jedna z najbardziej szlachetnych sztuk układania zwierząt. Jako osoby, które darzą



Hybryda sokoła.

ptaki ogromnym szacunkiem, prowadząc fundację na rzecz ochrony sów, mamy okazję mieć kontakt z nimi każdego dnia. Niejednokrotnie udzielamy pomocy tym ptakom, które uległy zatruciom lub wypadkom. Nie zawsze się udaje, ale każdy uratowany osobnik to ogromna satysfakcja. Ceniemy naszą przyrodę, uczmy się słuchać tak, aby ją usłyszeć i patrzeć tak, aby ją dostrzec na każdym kroku. Darz Bór, Chwał Ćwik

Anna i Damian Smoter



**Daria
Wyrostkiewicz**

JELONEK BAMBI OSIĄGNAŁ KRYTERIUM BYKA ŁOWNEGO

Przed paru dniami, moja ośmioletnia latorośl, wróciła ze szkoły z oburzeniem i wyzwaniem: „Mamo, ty musisz im wytłumaczyć!”. Chodziło oczywiście o koleżeństwo ze szkolnej ławki. Dzieciaki podczas jednej z przerw znalazły na boisku motyla. Gromadnie podjęły decyzję, zorganizowały pudełko i rozpoczęły działania opiekuńczo-ratunkowe. Motyl nie miał znacznej części uskrzydlenia.

„Co mam im wytłumaczyć, kochanie?” – zapytałam, choć wiedziałam o co chodzi.

„To, że jedyną pomocą jakiej on potrzebuje to zakończenie jego cierpienia. Oni mnie nie słuchają” – podsumowała moja mała wojowniczką.

Niewiele wiedząc o motylach wrzuciłam hasło w wyszukiwarkę internetową. I szok. Na samej górze wypożyczony artykuł o domowych sposobach rekonstrukcji skrzydeł motyli, a niżej tekst o tym, jak i czym karmić motyle w domu. Dopiero pod koniec strony encyklopedyczne, skrótowe informacje o długości życia motyli i braku możliwości funkcjonowania bez skrzydeł.

„Na zestaw motylego lekarza składają się metalowy wieszak na ubrania, który służy do unieruchamiania pacjenta, patyczki higieniczne, wykałaczki, klej, pęseta, nożyczki i zasyпка dla niemowląt. Przycięty i posmarowany lekko zaschniętym klejem fragment papieru umieszcza się na brzegu rozdarcia. Potem wystarczy oprószyć skrzydło pudrem, by nadmiar kleju nie doprowadził do niepożądanego zespolenia skrzydeł” – czytamy na portalu Kopalnia-wiedzy.pl

Nasuwa mi się tylko jedno spostrzeżenie: żyjemy w czasach, w których bambinizm osiągnął swój szczytowy poziom.

Bambinizm w teorii

Termin Syndromu Bambiego, bambinizmu ukuty został przez Rainera Braemera w 1993 roku. Był wynikiem obserwacji powszechnie pojawiającej się infantylizacji w postrzeganiu natury. Polega to głównie na widzeniu świata przyrody, jako bezkrytycznie pięknego, nieskazitelnego, bezprzemocowego i pełnego harmonii. Nie ma w tym nurcie miejsca na realizm w postaci zwykłych

procesów zachodzących na przestrzeni łańcucha pokarmowego. Zwierzęta są tylko dobre, ufnie i bezbronne, a zła moc pojawia się dopiero wraz z człowiekiem. Idealizacja zwierząt i demonizacja człowieka to zestawienie dwóch przeciwnych biegunów, teoria kija, który ma dwa końce, w tym wypadku oba skrajnie nafaszerowane kłamstwem. Pokolenia Bambię nie patrzą na zwierzęta inaczej niż na pluszowe, słodkie maskotki. Wypierają ze świadomości oczywiste fakty, wiedzę o tym, że w ułudzie ich raj funkcjonuje pojęcie drapieżnictwa, bezwzględnej walki o przetrwanie, leje się krew, a czynnikiem determinującym życie wielu zwierząt jest zabijanie i konsumpcja.

Na czym polega fenomen Bambię?

Żadna inna postać dzikiego zwierzęcia przez dziesiątki lat nie przeskoczyła poprzeczki jaką postawił Disney, kreując swojego obrońcę uciemienionych przez człowieka mieszkańców kniei. Jelonek Bambi z pełną starannością został tak ukształtowany, by podbijać ludzkie serca. Rysownicy spędzili długie godziny, obserwując przyrodę, by kreską i animacją nadać mu realną formę mimo antropomorfizmu postaci. Szczegóły te pozwoliły Disneyowi głęboko w ludzkie sumienia wbić przesłanie, że polowanie to zło. Na globalną rzeszę odbiorców zadziałała śmierć matki Bambię, zabitej przez myśliwych. Ludzie, zabójcy nie dostąpili nawet „zaszczytu” wizualizacji. Jawią się odbiorcom jako niezidentyfikowane przez autora zło określane bezosobowym mianem „człowiek”. Poza absolutną negacją ludzi polujących, jako siły niszczycielskiej, pojawia się obraz nietkniętej natury, swego rodzaju raj tego świata. Sam film dodatkowo promuje zresztą co najmniej kilka ekocentrycznych myśli i zdecydowanie jest początkiem powszechnej proekologicznej filozofii mówiącej o tym, że człowiek plus przyroda równa się spustoszenie.

Dzielny myśliwy z „Czerwonego Kapturka” kontra Jelonek Bambi

Współczesne pokolenie jest już kolejnym wychowanym wśród zwierzęcych postaci Włta Disneya. Kreskówki te to swego rodzaju dziedzictwo kulturowe, dzięki któremu nieżyjący już od półwiecza wujek Walt steruje umysłami od najmłodszych lat.

Nie ma chyba silniejszej postaci w kwestiach kreowania wizerunku lasu i jego mieszkańców niż niepozorny Jelonek Bambi. Tym samym ciężko o godnego mu przeciwnika w sporze o słusność myślistwa. Znanne są przecież bajki, na podstawie których można by choćby rozpocząć polemikę. Przykładem mógłby być chociażby „Czerwony Kapturek” Braci Grimm, który traktuje temat zwierząt i lasu zgoła odmiennie. Jest w nim równowaga i przestroga by na przykład nie opuszczać leśnej ścieżki, bo poza nią nie jest bezpiecznie. Wilk ukazany jest jako niebezpieczne dzikie zwierzę a myśliwy jako znawca lasu i jego mieszkańców. Niczym bohater ratuje dziewczynkę i jej babcię.

W pierwszej kolejności unicestwiają zwierzę, a później wyprawiają jego skórę. Mimo sięgającej XIX wieku tradycji ani dobry myśliwy, ani zły wilk nie stali się symbolami współczesnego przekazu i idolami massmediów. W „Czerwonego Kapturka” nie wpompowano bowiem tyle pieniędzy, zachodu i siły. Dla Braci Grimm przekaz był tak jasny i czytelny, a zarazem oczywisty, że nie dałoby się zrozumieć go dwojako. Wręcz odwrotnie niż w Jelonce Bambi. Tam, w dalekim XIX wieku, zdroworoządkowi ludzie wiedzieli, że żeby przeżyć człowiek musi zabić. Abstrahuję zupełnie od niedopuszczalnej postawy myśliwego, przedstawionego w kreskówce, który w pierwszej kolejności pozyskuje łanię prowadzącą ciele, nie tego, jednak ewidentnego błędu dotyczy niniejsza rozprawa.

Teoretycznie banalna szkolna sytuacja odzwierciedla poważny problem. Nie mamy do czynienia już tylko z syndromem Bambię. Tu zaczynają się trudności w funkcjonowaniu osób, jednostek nim nie dotkniętych. Problem narasta i rozprzestrzenia się, ewaluując uderza w kolejne dziedziny życia. To, że godzi w dobre imię myślistwa to jedno. To, że coraz częściej stwarza realne zagrożenie swoim wyznawcom, to drugie. Dzieciaki wychowywane w duchu Disneya przestają widzieć w naturze jej siłę, a w zwierzętach zagrożenie. Tym razem był to motylek, nie sądzę jednak, żeby ośmiolatki poddały się refleksji, świadomej obawy przed nieuniknionym, gdyby spotkały na swej drodze zarażonego wściekłą lisą. Obszerne programy nauczania podejmują milion kwestii proekologicznych, uczniowie przez sen potrafią wydeklamować kolejne etapy recyklingu czy są w stanie jednak opowiedzieć o zagrożeniach czyhających w lesie, na polu, bądź łące? Nauczyciele muszą ostro się nagimnastykować z realizacją podstawy programowej. Nie na wszystko wystarczy czasu. Tu jak sądzę jest więc miejsce do zagospodarowania dla nas – myśliwych. Tak więc nie tylko w knieję, Koleżanki i Koledzy. Niech w szkołach również brzmi myśliwskie pozdrowienie: Darz Bór.



Jeleń byk. Fot. Piotr Watola.



**Jacek
Pielichowski**



**Jan
Grajewski
prof. dr hab.**

AMBONY NA NOWY SEZON

Temat ambon, to jedno z zagadnień, które nieco ujawniają naszą narodową przypadłość związaną z powszechnym uznaniem, iż znamy się na wszystkim. To stan wypracowany i utrwalony w czasach, w których ówczesny system nie rozpieszczał swoich obywateli. Powoli, ale już zauważalnie gonimy najbogatsze kraje Europy, zmienia się łowiectwo zmienia się podejście do realizowania zadań gospodarki łowieckiej. Prace w łowisku w coraz większej mierze zlecane są podmiotom zewnętrznym, odchodzimy od prac wykonanych amatorsko przez myśliwych, bo okazuje się, że nie jest taniej a i jakość prac nie zawsze satysfakcjonuje.

Planowanie i realizacja

Zadajemy sobie pytanie, czy łowiectwo przetrwa, a jeżeli tak, to w jakiej formie będzie realizowane, czy warto inwestować w środki trwałe, czy może lepiej zachować kapitał na tzw. czarną godzinę. To czy uda się utrzymać obecny model z powszechnym dostępem do wykonywania polowania rozegra się zapewne przy niewielkim udziale myśliwych, ponieważ obecna dynamika wydarzeń wykazuje wielopłaszczyznową słabość struktur organizacyjnych łowiectwa. Jednak jedno jest pewne, że łowiectwo będzie nadal funkcjonować. Nie ma możliwości pozostawienia rolnictwa i zwierzyny dzikiej bez prowadzenia gospodarki łowieckiej. Dlatego należy się zastanowić, ile środków pozostawić na tzw. czarną godzinę a ile przeznaczyć na tworzenie „białych” godzin, czyli ile zainwestować, żeby przetrwać, ba a nawet, uzyskać pewien progres budżetowy. To, że jakaś forma łowiectwa przetrwa, ukazuje doskonale „doświadczenie” jakie wykonała administracja Państwa polegające na



Dwa typy ambon.

próbie „lepszego” szacowania szkód łowieckich, stare przysłowie poucza, iż tzw. lepsze jest wrogiem dobrego i tak też się stało. To lepsze nie dość, że było o wiele droższe, to jeszcze niemożliwe do przeprowadzenia w terenie, i to z wielu powodów. Okazało się, że 130 tysięcy wolontariuszy szacuje szkody całkiem dobrze, i to za darmo a jednostkowe przypadki niewłaściwej realizacji tych zadań, to raczej statystyka a nie powszechna patologia, wyolbrzymiona przez dziennikarzy i działaczy organizacji rolniczych nakręcających emocje dla własnych celów. Dlatego też zagadnienie związane z gospodarowaniem urządzeniami łowieckimi jest i będzie aktualne. Co więc jest najważniejsze w planowaniu i realizacji zarządzania stanem urządzeń łowieckich w obwodach? Pytanie proste a odpowiedź nie jest skomplikowana, jednak rzeczy oczywiste czasami najtrudniej zdefiniować, dlatego wspominamy o kilku kwestiach związanych z ogólną orientacją w tematach związanych z ambonami.

Pierwszym pytaniem jakim można postawić jest pytanie, jaką strategię przyjmujemy realizując zadania związane z założeniami prowadzonej gospodarki łowieckiej. Wiadomo, że prowadzenie obwodów i wypełnianie licznych zobowiązań jakie nakłada Państwo na podstawową jednostkę organizacyjną PZŁ, czyli koło łowieckie, czy zarządcę OHZ, opiera się o finanse. Należy więc odnieść się do budżetu w sposób zapewniający zmaksymalizowanie przychodów w ramach prowadzonych działań i zminimalizowania szkód rolniczych, których rozmiar potrafi spędzić sen z powiek niejednemu zarządcy koła, nadleśniczemu czy leśniczemu. Jeżeli obwód jest na tyle zasobny w zwierzynę, że istnieje przesłanka do organizacji polowań zbiorowych, to warto przeanalizować możliwość zrealizowania takiego przedsięwzięcia w systemie polowań z użyciem ambon zwanych polowaniami „szwedzkimi”. W przypadku tego rodzaju polowań jak sama nazwa wskazuje polowanie wykonuje się z urządzeń łowieckich, przeróżnie zwanych przez myśliwych. Zwyczki, wysiadki, kosze etc. są według rozporządzenia ministra ambonami, ponieważ amboną jest każdy obiekt stanowiący nadziemne stanowisko myśliwskie, z którego korzystają myśliwi w czasie polowania, oczekując na zwierzynę. Dlatego np. niszczenie drabiny myśliwskiej przystawionej do drzewa czy innej konstrukcji nie zawsze utożsamianej z poważnym obiektem, służącym do polowania, jest zaliczane do urządzeń łowieckich i tym samym ich niszczenie jest ścigane prawem. Wracając do ambon wykorzystywanych do wykonywania polowania zbiorowego, to kluczowym jest parametr wysokościowy mierzony od gruntu do podłogi takiego obiektu. Zgodnie z zapisem w rozporządzeniu ministra, wartość wysokościowa urządzenia ma umożliwiać oddanie

strzału z wysokości najmniej 2 metrów i dalej przepis doprecyzowuje, że jednak chodzi o wysokość od gruntu do podłogi, choć według nas nie są to wartości tożsame a zapis prawny ratuje swój sens słowem „najmniej 2 m”. Przyjmuje się jednak dla bezpieczeństwa owe 2 m i więc mierzone od gruntu do podłogi. Urządzenia te powinny cechować się kilkoma ważnymi parametrami, które bezwzględnie będą miały znaczenie zarówno dla pojedynczego użytkownika jak i na zoptymalizowany sposób zarządzania flotą ambon przez organizatorów polowania.

Bezpieczeństwo

Oczywiście nie ma takich urządzeń, na których nie może zdarzyć się wypadek. Sama definicja wypadku jako nagłego, nieprzewidywalnego zdarzenia podpowiada, iż funkcjonowanie w przestrzeni wszystkiego i wszystkich obarczone jest przeróżnymi zbiegami okoliczności rodzącymi wypadki. Jednak absolutnie przewidywalnym jest sytuacja, uprawdopodobniająca negatywne zdarzenia np. kiedy świadomie zastosuje się niewłaściwy materiał, łączniki lub źle zaprojektowaną konstrukcję. Materiał powinien być takiej jakości, aby jego trwałość zapewniała oczekiwaną wytrzymałość nie tylko w pierwszym roku, ale i w kolejnych latach. Dlatego wykonując konstrukcję z surowca drzewnego z bardzo młodych klas wiekowych należy mieć świadomość, że 2-letnie urządzenie może wykazać znaczne zaawansowanie deprecjacji materiału. Szczególnie narażone na rozkład są obiekty posadowione w zacienionych miejscach a w nich wszystkie poprzecznie ułożone elementy konstrukcji względem gruntu. Warto więc zastanowić się nad bilansem kosztów, strat i zysków i stosować materiały optymalizujące analizowany bilans. Według naszych wieloletnich obserwacji najkorzystniej zastosować jest drewno tartaczne zapewniające trwałość na lata. Ważnym aspektem jest sposób łączenia elementów konstrukcji. Zastosowanie gwoździ jest proste, ale wykazuje ono tendencje wyciągania i luzowania wiązania podczas zmiany objętości drewna przy okresowych wahaniami wilgotności. Rozwiązaniem jest zastosowanie gwoździ pierścieniowych, które dobrze zespalają konstrukcje, ale sprawiają trudność przy wymianie uszkodzonych elementów. Wkręty i śruby wymagają narzędzi, lecz zawsze można je dokręcić lub odkręcić przy naprawach uszkodzeń. Natomiast nieprawidłowo zaprojektowana geometria konstrukcji urządzenia wpłynie na stabilność obiektu podczas użytkowania bez względu na jakość drewna czy zastosowanych łączników. Organizujący polowanie winien dopełnić wszelkiej staranności zgodnie z dostępną wiedzą i technologią, aby użytkownik urządzenia mógł mieć zarówno komfort **poczucia bezpieczeństwa** jak i w samej istocie było **bezpiecznie**. Bardzo rzadko zwraca się uwagę na tzw. poczucie bezpieczeństwa. Jest to stan subiektywnego przekonania, że przestrzeń, stan techniczny urządzenia pozwala na podejmowanie działań, które nie są zagrożone nadmiernym



Ambony – wyżki.

ryzykiem i prawdopodobieństwem nieprzewidywanych zdarzeń. Ambona, jej budowa, wykorzystany materiał musi dawać z punktu widzenia jednostki właściwy – oczekiwany poziom subiektywnego poczucia bezpieczeństwa. Nie trzeba dokonywać badań, żeby uznać, że lęk o własne bezpieczeństwo przekłada się na efektywność wykonywania polowania. Wspomnieć należy również o efekcie wizerunkowym. Polowanie jak polowanie, raz jest zwierzyna a innym razem jest jej mniej, ale nie ma nic gorszego w odbiorze i ocenie polowania jak nałożenie się małych, niby nieważnych, ale odbieranych negatywnie zdarzeń i obrazów. Ambona dająca użytkownikowi komfort i ukazująca dbałość organizatora o szczegóły techniczne nie dociąży powstałych napięć mogących pojawić się podczas polowania. Dobra ambona daje dobre świadectwo gospodarzowi. Poczucie bezpieczeństwa nie jest tożsame z bezpiecznym urządzeniem, ale jeden i drugi parametr jest bardzo ważny i nie należy go bagatelizować. Miałem przyjemność brać udział w polowaniu zbiorowym z ambon w pięknym górzystym obwodzie. Przypadła mi ambona posadowiona na samej skarpie z wyraźnym przechylem w stronę zbocza i słabą stabilizacją wszystkich podpór nośnych konstrukcji. Zapewne ustawiający ambonę też to zauważyli, ponieważ dokonali od strony stoku dodatkowej podpory przy pomocy tyki świerkowej. Widoki miałem piękne, ale nie miałem pełnego komfortu i poczucia bezpieczeństwa, towarzyszyła mi świadomość, że gdyby tyczka pękła, to razem z urządzeniem spadnę ze sporego zbocza. Zapewne ustawiający sprawdzili konstrukcję i zastosowane zabezpieczenie uznali za całkowicie bezpieczne, jednak moje subiektywne odczucie było inne.

Komfort użytkowania

Polowanie zbiorowe z ambon cechuje jeszcze jeden parametr odnoszący się do oznaczenia czasu trwania polowania a wynikający z dalszej treści zapisu rozporządzenia ministra, definiującego co rozumie się poprzez polowanie zbiorowe z ambon. W efekcie przebywa się na tym urządzeniu od wskazanego czasu rozpoczęcia do określonego czasu zakończenia. Czasami jest to godzina, ale czasami o wiele dłużej, nawet kilka godzin. Spędzenie długiego czasu w jednym miejscu przy różnej aurze



Jacek Pielichowski przy budowie ambony.

w dobrze zaprojektowanym urządzeniu staje się znośne nawet kiedy stanowisko skrętnie omijane jest przez zwierzęta. Jednak, kiedy kosz urządzenia jest zbyt mały lub nie ma właściwych parametrów dobranych do średnich wartości antropometrycznych, zaczyna się taniec obolałych pleców, uciśniętych naczyń krwionośnych ud za wysoką ławką, albo innych niedogodności, przez które czas spędzony na ambonie staje się swoistą torturą. Właściwy kąt podparcia pleców, likwidacja ostrych krawędzi, wysokość punktu podparcia strzelniczego, możliwość wstania i swobodnego przemieszczania się, przesuwana ławka, miejsce na plecak i swobodne ustawienie broni, to niezbędne parametry dobrze zaprojektowanego urządzenia. Wszystkie cechy ambony muszą współgrać i realizować oczekiwania zarówno użytkowników jak i organizatorów polowania.

Właściwa konstrukcja

Geometria konstrukcji, jej wielkość i masa własna mają znaczenie zarówno dla bezpośredniego użytkownika jak również dla organizatorów polowania, kiedy zaistnieje potrzeba przemieszczania urządzeń. Oczywiście optymalna konstrukcja jest kompromisem wielu oczekiwań, lecz jeden parametr nie podlega kompromisowi, jest to zachowanie stabilności konstrukcji przy wchodzeniu, schodzeniu oraz podczas dynamicznego przemieszczania ciężaru ciała myśliwego podczas polowania.

Konstrukcję powinna cechować odpowiednio dobrana zbieżność z odpowiednio ustawionym kątem pochylenia drabiny, szczególnie kiedy jest to urządzenie kompaktowe. Efektem właściwie zaprojektowanej konstrukcji jest jej stabilność, wygodne wejście, komfortowy kosz przy jednoczesnej optymalnie dobranej masie własnej ambony, ułatwiającej transport w obwodzie. Ambony do polowań zbiorowych występują w dwóch podstawowych wersjach wykończenia konstrukcji, a mianowicie z zabudową ścian kosza i konstrukcją ażurową. Z naszych doświadczeń wynika, że konstrukcje bez zabudowy ściany kosza są odporne na czynnik wiatru i dobrze sprawują się na otwartych przestrzeniach. Oczywiście jedna z cech ambony nie zostaje spełniona, czyli osłona myśliwego przed zmysłem wzroku zwierzyny. Jednak jak wspominaliśmy nie ma ambony idealnej a kwestia kompromisu będzie ciągle się pojawiała. Ambony z zabudową ścian kosza są wygodne, dają poczucie bezpieczeństwa, nie wypadają z niej akcesoria myśliwego, lecz zabudowane ściany stanowią opór i silny wiatr potrafi wywracać takie ambony. Dlatego ambony z zabudowaną ścianą lepiej sprawują się w lesie. Oczywiście można przeciwdziałać konsekwencjom silnego wiatru i przewracaniu urządzeń, poprzez ich kotwienie z gruntem jednak przy takim rozwiązaniu tracą one na mobilności.

Posadowienie

Dobrze zaprojektowana konstrukcja zostaje wywieziona w teren, gdzie organizator stara się ustawić ambonę w optymalnym miejscu uprawdopodobniającym sukces łowiecki. Jednak w tej części logistyki urządzeniami łowieckimi należy też dokonywać kompromisu pod kontem bezpieczeństwa ustawienia na gruncie. Miejsca grząskie z niestabilnym podłożem potrafią zaskoczyć niemiłym przebiegiem zdarzeń podczas dynamicznego przemieszczania się myśliwego, mogą spowodować upadek całego urządzenia wraz z użytkownikiem. Ustawiając ambonę na gruncie należy ocenić typ gruntu. Jeżeli grunt suchy albo zamrznięty może zmienić swój stan na mokry i niestabilny przy zmianie pogody, to ambona postawiona w takim miejscu może stanowić zagrożenie. Zaplanowane ustawienie ambon w terenie czasami nastęrcza sporo problemów, kiedy np. trzy podpory znajdują się na gruncie a jedna niestety nie, wisi ponad gruntem. Odradzamy podkładanie niestabilnych elementów, podsypywanie gruntu pod tą jedną podporę, ponieważ istnieje duże prawdopodobieństwo przewróceniem obiektu podczas użytkowania. Bezpieczniej dla stabilnego ulokowania urządzenia będzie wykopanie trzech dołków i równe ustawienie podpór nośnych urządzenia.

Reasumując wszystko o czym wspominaliśmy, nie ma urządzeń idealnych, ale są urządzenia optymalne. Optymalizacja realizacji uzbrojenia obwodu w urządzeniu łowieckim zawiera wiele czynników, które występują jako powszechne zjawiska. Jednak każdy obwód, każdy dzierżawca czy zarządca ma swoje dodatkowe uwarun-

kowania, którymi musi się kierować dokonując trudnych wyborów. Optymalne urządzenie czasami zostanie wypracowane szybko w oparciu o doświadczenia producenta lub własne a czasami po zrealizowaniu pierwszych polowań nasuwają się wnioski i doświadczenia. Wtedy też należy podjąć działania moderujące zastosowane rozwiązania. Nie należy tkwić w projekcie, które frustruje zarówno organizatorów i użytkowników.

Mamy nadzieję, że oczywistości o jakich piszemy jednym przypomną innym utrwala, to co należy wiedzieć przy planowaniu wyposażenia w optymalnie dobrane urządzenia do polowań zbiorowych z ambon.

Jednak musimy liczyć się z faktem, że mocno spada zainteresowanie polowaniami przez myśliwych zagranicznych. To szczególnie dla tej grupy gości koła inwestowały w urządzenia myśliwskie. Teraz może być ich mniej a stan techniczny w pełni nie będzie kontrolowany.

Taki właśnie problem wystąpił w jednym z obwodów łowieckich, gdzie podpiłowano szczeble od drabiny przez przeciwników łowiectwa. Nasz kolega przez taką „głupotę” spadł z dużej wysokości. Diagnozy lekarskie wskazywały na uszkodzenie nerek. Długie leczenie tych narządów doprowadziło do wyłączenia ich funkcji, a w efekcie straciliśmy kolegę.

„MAŁE ŁOWY” – POLOWANIE NA SŁONKI

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej, musieliśmy w wielu dziedzinach dostosować przepisy do tych, które w niej obowiązywały. Zmian nie uniknęliśmy i my – myśliwi – choćby w sprawie wiosennych polowań na słonki, które zostały zakazane. Łowy na długodziobe podczas wiosennych ciągów, z tak charakterystycznym „chrapaniem”, ściągaly w knieje myśliwych zauroczonych panującą w ich czasie atmosferą, panującą w budzącym się do życia po zimowym czasie, środowisku. I choć tuszka słonek uznawana jest za wyborną, wcale nie ilość tychże ptaszków na rozkładzie była najważniejsza, co zresztą zauważyć można było po niewielkim w skali kraju, pozyskaniu.

Niestety wiosenne łowy stały się reliktem przeszłości, a obecnie pozostaje wsłuchiwanie się w wieczorne, wczesnowiosenne chrapanie słonek, podczas oczekiwania na czarnego zwierza. W naszym kraju słonki strzelane są zatem jedynie jesienią, głównie przy okazji polowań na inną zwierzynę, zarówno podczas wypadów indywidualnych jak i łowów zbiorowych. Niewielu jednak naszych myśliwych wie, że słonki mogą stanowić główny cel łowieckich wypraw w nasze obwody.

Słonka, nie słomka!

Słonka jest średniej wielkości ptakiem z rodziny bekasowatych. Charakterystycznymi cechami tego szaro-brązowego ptaszka jest krępa sylwetka, długi dziób i oczy umieszczone bliżej tyłu głowy (co pozwala na obserwację we wszystkich kierunkach bez większego ruszania łebkiem). Na „polikach” od nasady dzioba przez oczy przebiega czarna pręga, widoczna także na „czole”. Waga słonki najczęściej mieści się w przedziale 250-400 g, a rozpiętość skrzydeł sięga 55 cm. Szczególnie w locie, nie sposób pomylić jej z innymi gatunkami. Głównym składnikiem „słonkowej” diety są dżdżownice, które sprawnie pobierają, wykorzystując długi dziób (ciekawostką jest fakt, iż nozdrza umieszczone są przy

jego samej nasadzie). Długodziobe nie gardzą również pajakami, innymi owadami oraz ich larwami

Okres polowań

W Polsce okres polowań na słonki rozpoczyna się 1 września i trwa nieco ponad 3,5 miesiąca, do 21 grudnia. Sezon przypada więc w czasie ptasich migracji na zachód i południe. Stąd też, w okresie jesiennym, w wielu miejscach zauważyć można wzrost liczebności długodziobych, co warto wykorzystać planując wyprawę do łowiska (oczywiście jeśli ptaszki te uwzględnione są w planach łowieckich). Aby polowanie było skuteczne, spełnionych musi być kilka aspektów, o których co nieco poniżej.

Gdzie szukać słonek

Po pierwsze, w obwodzie muszą znaleźć się siedliska odpowiednie dla tego ptaka. Słonki bytują w młodych, najlepiej liściastych lub mieszanych lasach lub zakrzaczach o gęstym, bogatym i wilgotnym podszyciu. Niezbędne są więc wszelkiego rodzaju zbiorniki, jak rowy wypełnione wodą, oczka wodne i bagienka, a także okresowe kałuże. Warunki takie, oprócz wysmienitego schronienia, stanowią rezerwuar wszelkiej maści owadów, stanowiących pożywienie słonek.

W naszych warunkach, ptaków tych szukam głównie na torfowych łąkach, pośród gęstych krzewów, rowów zarośniętych krzakami czy na skraju lasu (jeśli również występuje tam niższa roślinność), a także w trzcinach, w których rosną drzewa w niewielkich enklawach. Spotykałem jednak słonki także w głębokim lesie, jednak zawsze w rejonie zagajników i cieków wodnych – nigdy pośród starodrzewia. Badania przeprowadzane w Anglii i Stanach Zjednoczonych wykazują, że słonki nie zasiedlają starszych lasów, rosnących ponad 22-25 lat, w których zwykle następuje znaczne zubożenie podszytu; omijają również miejsca o zbyt małej wilgotności, bez cieków czy zbiorników wodnych.

Gospodarka łowiecka

Kiedy polować?

Wspomniałem już wcześniej, iż słonki żerują głównie wieczorem, czasem nad ranem, w dzień zaś – odpoczywają, co sprzyja łowom „spod psa”. Choć sezon polowań rozpoczyna się wraz z nastaniem września, to wzmożone przeloty zaobserwować można od połowy października do końca listopada. To właśnie w tym terminie najłatwiej o spotkanie w jesiennej kniei, stąd też jest to najlepszy czas na łowy. Słonki migrują najczęściej pojedynczo lub w małych grupach (do 5-7 sztuk) – po spotkaniu jednej, warto więc dokładniej „przeczesać okolicę” w poszukiwaniu kolejnej. Jeśli pogoda jest sprzyjająca, słonki robią dłuższe przystanki i spotkać je można aż do pierwszych większych mrozów lub czasu pojawienia się pokrywy śnieżnej.

Z czym na słonki?

Podtytuł nieco przewrotny, bo w polowaniu na długodziobe najważniejszy jest odpowiednio ułożony pies – zresztą jak na wszystkie gatunki ptactwa... Nie będę tu pisał o wyższości jednej rasy nad drugą, bo każdy z nas ma inne preferencje i upodobania. Najważniejsze jednak, by czworonóg charakteryzował się doskonałym wietrznikiem, bowiem słonka daje znacznie delikatniejszy, w porównaniu do innych ptaków, odwiatr. W przypadku polowania w gęstej roślinności warto przyczepić do ob-



Autor publikacji z upolowaną słonką.

roży sygnalizator, pozwalający na bieżącą (ciągłą) lokalizację psa (na zachodzie myśliwi zawieszają np. dzwoneczek), szczególnie ważne jest to w przypadku płochacza, który nie zaczeka na nas ze spłoszeniem słonki.

Śrut – w przypadku polowania na słonki, najbardziej odpowiedni wydaje się nr 6 (2,5 mm), jednak z uwagi, iż podczas tych łowów trafiają się również inne ptaki łowne – bażanty i kaczki, osobiście stosuję nr 4 lub 5.

Reszta ekwipunku nie wymaga już opisu, bo nie różni się od tego zabieranego na pozostałe łowy.

Jak polować?

W „moim” obwodzie występują nadnoteckie łąki bogate w zarośnięte starorzecza, rowy i remizy. Słonek szukam właśnie tam. Obecnie towarzyszem moich łowów jest niespełna roczna wyłzica szorstkowłosa „Jadzia”, która bardzo szybko „załapała” dryg do długodziobych (już po pierwszym aporcie słonki upolowanej na zbiorówce). Wszelkie kępy obchodzimy skrajem tak, aby poruszać się – co oczywiste – pod wiatr. Długodziobe przebywają najczęściej w odległości kilkunastu metrów od łąk, co po wystawieniu i wypłoszeniu przez psa, pozwala na w miarę komfortowe oddanie strzału. Zdarzają się oczywiście słonki startujące „ze środka” kępy i w zasadzie tutaj zdecydowanie częściej zdarzają się „pudła”, ptak to bowiem szybkołotny, a podczas ucieczki z niesamowitą zwinnością, umiejętnie omija przeszkody w postaci choćby pniaków i gałęzi, często zmieniając kierunek lotu, co oczywiście utrudnia celowanie, poprawne prowadzenie i celny strzał. Słonki wypłoszone z gęstych krzewów, startują z głośnym łopotem – uderzając skrzydłami o gałęzie, przez które się „przebijają”, z kolei te które nie mają wokół siebie przeszkód – bezszelestnie... Długodziobe często twardo dotrzymują, co po zlokalizowaniu i wystawieniu przez psa, pozwala na dogodne dojsię i zajęcie wygodnej pozycji przez myśliwego. Często się zdarza, że spłoszony ptak, do którego nie udawało mi się strzelić, siadał w sąsiedniej kępie, co umożliwiało nam powtórne podejście i spróbowanie łowieckiego szczęścia.

Podsumowanie

Polowanie na jesienne słonki, choć nie jest u nas zbyt popularne, sprawia niesamowitą frajdę dla myśliwego, a dla psa jest doskonałą okazją do treningu i utrwalania pożądanых łowieckich cech, szczególnie w obwodach, gdzie brakuje bażantów i kuropatw. Znalezienie, wypłoszenie i upolowanie słonki nie są proste, a na pokocie zwykle znajduje się co najwyżej kilka ptaków. Właśnie dlatego, łowy te są tak satysfakcjonujące, szczególnie gdy możemy obserwować pracującego z pasją czworonoga, który zdąża w naszą stronę z aportem w kufie. Zachęcam wszystkich do spróbowania łowów na tego sympatycznego i poniekąd smacznego, mieszkańca naszych łowisk!

Piotr Watola



Hubert
Codrow

AMUNICJA OŁOWIANA – ZAGROŻENIE NIE TYLKO DLA PRZYRODY

O tym, że ołów to metal szkodliwy dla zdrowia wie każdy z nas. Po dostaniu się do organizmu działa szkodliwie zwłaszcza na układ nerwowy, wydalniczy, sercowo-naczyniowy, rozrodczy, odpornościowy i krwiotwórczy. Z tego powodu wiele państw wdrożyło ograniczenia dotyczące różnych zastosowań ołowiu np. w benzynie i farbach. Przez setki lat ołów był preferowanym metalem używanym w produkcji amunicji. Prowadzone od kilkudziesięciu lat badania nad szkodliwością ołowiu wykazały, że po dostaniu się do środowiska, szczególnie w obszary wodno-błotne, jest pobierany przez ptaki. Mylą go one z gastrolitami – kamyczkami, których używają do rozdrabniania pokarmu. Między innymi z tego powodu Unia Europejska uchwaliła Rozporządzenie 2021/57 z 25 stycznia 2021 (Dz.U. UE, L 24/19 z dnia 26.01.2021 r.), zakazujące używania i posiadania amunicji ołowianej do strzelby gładkolufowej podczas polowania w okolicach terenów podmokłych w całej UE, przede wszystkim w celu poprawy zdrowia ptaków zamieszkujących tereny wodno-błotne. Kontrowersyjna jest definicja terenów wodno-błotnych, wielkość strefy wokół nich, a przede wszystkim karanie myśliwych za samo posiadanie amunicji ołowianej na tych terenach.

W tym artykule nie będę analizować wprowadzanych przepisów, ponieważ w ciągu ostatniego roku były one przedstawiane kilkakrotnie w prasie łowieckiej.

Chciałbym natomiast przedstawić zagrożenie stosowania amunicji ołowianej, które w dyskusjach o niej jest często pomijane.

Zagrożenia ołowiu dla zdrowia

Poziom narażenia na połknięty ołów z amunicji jest znacznie niższy u ludzi niż u ptaków wodno-błotnych. Oczywiście, dorosły mężczyzna nie zachoruje na raka nerki od jednorazowego połknięcia nawet kilkunastu śrucin. Niemniej jednak, połknięcie fragmentów ołowiu z amunicji w mięsie pozyskanej zwierzyny stanowi zagrożenie dla zdrowia wrażliwych grup osób, w tym dzieci i kobiet w ciąży oraz dla częstych konsumentów dziczyzny, czyli myśliwych i członków ich rodzin. Jeśli myśliwy je dziczyznę przez 20-30 lat i regularnie zdarza mu się połknąć fragmenty ołowiu to już może mieć konsekwencje dla zdrowia. Jeśli śrut pozostanie w tuszy pozyskanej zwierzyny to najprawdopodobniej zostanie on wycyty przez konsumenta podczas spożywania posiłku i nie zostanie połknięty. Przypuszczam, że większości z nas, którzy spożywali pieczoną dziką kaczkę czy zającą zdarzyło się „pluć śrutem”. Taki śrut może zostać przypadkowo połknięty, ale ryzyko tego jest znikome. Dużo większe jest prawdopodobieństwo połknięcia fragmentów ołowiu wielkości nanometrów, które ukruszyły się od śruciny na przykład po uderzeniu w kość. To sprawia, że usunięcie śrutu jest trudne i konsument zupełnie nieświadomie może zjeść ołów wraz z mięsem małych zwierząt łownych, takich jak ptaki czy zające.



Zdjęcie rentgenowskie sarny trafionej na komorę ekspandującym pociskiem z rdzeniem ołowianym o masie 11,7 g wystrzelonym z kalibru 30-06 (zdj. A. Trinogga i O. Krone).



Zdjęcie rentgenowskie daniela trafionego na komorę ekspandującym pociskiem z rdzeniem ołowianym o masie 11,2 g wystrzelonym z kalibru 7x65R (zdj. A. Trinogga i O. Krone).

Zdaniem myśliwego

Jeszcze większe prawdopodobieństwo zjedzenia ołowiu jest w przypadku strzałów kulą. Fragmenty ołowiu z ekspandujących pocisków myśliwskich po trafieniu w zwierzynę mogą się rozproszyć dużo szerzej niż to na pierwszy rzut oka wygląda. W wyniku defragmentacji pocisku stężenie ołowiu w mięsie może wzrosnąć w promieniu 30 cm od miejsca, w którym pocisk przeszedł przez tuszę. Wątpię, aby ktokolwiek podczas rozbioru tuszy wykrawał aż tak duży obszar wokół przestrzeliny. Jak to wygląda w praktyce ilustrują powyższe fotografie zwierzyny trafionej z broni w dwóch bardzo popularnych w Polsce kalibrach.

Jak widzimy na zdjęciach, nawet po usunięciu dużych części ołowiu, drobne fragmenty mogą pozostać niewykryte. Powoduje to, że w częściach tuszy do ok 30 cm od miejsca trafienia stężenie ołowiu jest znacznie wyższe niż dopuszczalna w mięsie norma 0,10 mg ołowiu na 1 kg mięsa ustalona rozporządzeniem Komisji (WE) nr 1881/2006 z 19 grudnia 2006 (Dz.U. UE, L 364/5 z dnia 20.12.2006 r.). W 2001 roku dwójka polskich naukowców wykryła w mięśniach pozyskanych dzików stężenie ołowiu rzędu 4,342 mg/kg. Zatem aktualna norma została przekroczona aż 43 razy! Badacze stwierdzili, że tak wysokie stężenie ołowiu było efektem ran postrzałowych, a nie zanieczyszczeniem środowiska (Szkoda J., Żmudzki J., 2001 – Pierwiastki toksyczne w tkankach zwierząt łownych. Medycyna Weterynaryjna 57, 12, 883-886). Inne badania wykazały stężenia wielkości 0,0022 – 0,6009 mg/kg, a średnio 0,0613 mg/kg, odnotowując przekroczenia norm tylko w 4,5 % badanych dzików, co pokazuje, że mięso z dzików samo w sobie jest pod tym względem bezpieczne, a niebezpieczeństwo stanowią pozostałości ołowiu z pocisków (Zowczak M., i in., 2016 – Koncentracja ołowiu w tkance mięśniowej dzików w wybranych województwach w Polsce. Roczniki

Naukowe Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, t. 12 (2016), nr 1, 39-45).

Ocena ryzyka zatrucia ołowiem

Panel ds. Zanieczyszczeń w Łańcuchu Żywnościowym (Panel On Contaminants in The Food Chain), zwany w skrócie panelem CONTAM, Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności (European Food Safety Authority – w skrócie EFSA), który zapewnia doradztwo naukowe w zakresie zanieczyszczeń w łańcuchu żywnościowym oraz substancji niepożądanych, takich jak naturalne substancje toksyczne, mykotoksyny i pozostałości substancji niedozwolonych, przeprowadził szczegółową ocenę ryzyka zatrucia ołowiem. Wskazane zostały takie jego skutki jak neurotoksyczność rozwojowa u małych dzieci, następstwa sercowo-naczyniowe i nefrotoksyczność u dorosłych. Dzieci są szczególnie wrażliwe, ponieważ wchłaniają więcej spożywanego ołowiu niż dorośli z racji niewykształconej w pełni bariery krew – mózg, i wydaje się, że ołów działa na rozwijający się mózg bardziej toksycznie niż na mózg osoby dorosłej. Ołów z żywności spożywany przez kobiety w ciąży z łatwością przechodzi przez łożysko do płodu, a u karmiących pierśią dostaje się do mleka matki; zatem, może wpływać na ich potomstwo. Wzrost ołowiu we krwi u dzieci poniżej ósmego roku życia wiąże się z obniżonym IQ.

Panel CONTAM stwierdził, że przy obecnym poziomie spożywania dziczyzny przez społeczeństwo, narażenie na ołów w populacji ogólnej (tj. poza myśliwymi i ich rodzinami) wiązało się z niskim lub nieistotnym ryzykiem dla zdrowia dorosłych konsumentów. W przypadku konsumentów regularnie spożywających dziczyznę nie można jednak wykluczyć wystąpienia następstw zatrucia ołowiem. Główna grupa ryzyka zatrucia ołowiem to oczywiście myśliwi i ich rodziny.



Maciej Szewczykowski

ZRÓBMY COŚ DLA MŁODYCH

Wprowadzanie jakichkolwiek zmian w nasz układający świat powoduje zwykle niezadowolenie. W sytuacji, gdy nie mamy żadnego wpływu na nową rzeczywistość, a zmiany wprowadzane są drastycznie i wbrew naszej woli sytuacja taka generuje brak akceptacji, sprzeciw a nawet złość. Tak właśnie było z zakazem udziału dzieci i młodzieży w polowaniach.

Nikt nie dyskutował tej zmiany, nikt nie starał się znaleźć złotego środka. Bezduszny zapis ustawy za nic miał wolę rodziców, ich marzenia i plany na przeżywanie wspólnych przygód razem z dziećmi. Po prostu wszedł w życie – dosłownie „wszedł w życie” wielu myśliwskich rodzin i zabrał piękny czas jaki rodzice czy dziadkowie mogliby spędzić razem z dziećmi. Oczywiście był bunt, niezadowolenie, protesty, ale zakaz nadal obowiązuje.

Z pewnością zwolennicy wprowadzenia zakazu są zadowoleni i przekonani, że dzięki ich interwencji i hasłom „Polowanie nie dla dzieci” uchronili dzieci przed zmuszaniem ich do spędzania czasu z rodzicami, których pasje ociekają krwią niewinnych zwierząt. Niestety społeczeństwu łatwiej jest identyfikować się z taką narracją niż zadać sobie nieco trudu, aby zdobyć minimum wiedzy i wyrobić sobie własne zdanie.

Kreujmy potencjalne potrzeby!

Brak sukcesów po działaniach podjętych przez myśliwych powoduje swoiste wypalenie, a z czasem konieczność pogodzenia się z takim stanem rzeczy. Można przyjąć, że nie zaakceptowaliśmy wprowadzonego zakazu, ale oswoiliśmy się ze stanem faktycznym i straciliśmy nadzieję na jakąkolwiek zmianę. Z moich obserwacji wynika, że

im dłużej zakaz obowiązuje, tym mniej mamy energii, pomysłów i zaangażowania do podjęcia próby zmierzenia się z rzeczywistością dla dobra naszych następców. Jako tzw. zwykli myśliwi nie jesteśmy w stanie zmienić prawa. Ale czy rzeczywiście nie możemy zrobić nic więcej? Jestem przekonany, że możemy. Myśliwi to przecież ludzie otwarci, radośni, kreatywni i pełni zaangażowania w to, co robią. Czy tak siebie określamy? Oczywiście, że tak! Mamy coraz więcej obowiązków związanych z ASF'em, szkodami, łataniem budżetów i wiele innych, ale jestem przekonany, że jesteśmy w stanie zrobić wiele dla naszych dzieci i wnuków. Młode pokolenie jest nieustannie kuszone atrakcjami, które coraz mniej związane są z przyrodą i środowiskiem naturalnym. Młodzi przepadają w wirtualnej rzeczywistości tracąc relacje z rówieśnikami i bliskimi. Głęboko wierzę, że łowiectwo jest na tyle bogate i różnorodne, że pomimo zakazu udziału w polowaniu może być atrakcyjne dla młodych. Musimy tylko znaleźć sposoby, aby tego dokonać.

Zawalczy o młodych

Jestem przekonany, że jesteśmy w stanie pokazać piękno naszej pasji i nią zarażać. Wśród nas jest wielu, którzy mają predyspozycje do pracy z młodzieżą, dysponują wiedzą merytoryczną i co najważniejsze są gotowi dzielić się nią z młodymi w atrakcyjny sposób. Na uznanie zasługują wszystkie koleżanki i koledzy, którzy poświęcają swój czas i środki na szeroko pojętą promocję łowiectwa. W naszym okręgu mamy wyjątkową Komisję Współpracy z Młodzieżą Szkolną, która realizuje swoją misję. Sądzę, że członkowie komisji będą otwarci na nowe pomysły i ciekawe propozycje ze strony myśliwych. Trzeba podjąć rękawicę i działać. Może rzeczywistość wymaga nowych metod i narzędzi. Może pogadanki w szkole, do której chodzi nasze dziecko, nie są wystarczające. Zachęcam wszystkich do działania, do inicjowania przedsięwzięć w swoich kołach, lokalnych społecznościach, do współpracy z organizacjami działającymi na rzecz dzieci i młodzieży. Nie możemy jednak oczekiwać, że ktoś inny wykona tę pracę za nas. Bez względu na to, co powszechnie mówi się o młodych mamy wspaniałe dzieci i młodzież, która chętnie skorzysta z naszego zaproszenia. Z pewnością zadba-

my o własne dzieci, ale warto pomyśleć o tych, którzy nie mają myśliwych w rodzinie. Zarówno dorośli jak i młodzi ludzie często traktują nas jak wyizolowaną, niedostępną i hermetyczną grupę. Czas wiosny i lata jest idealny do tego, aby zaprosić dzieci z rodzicami na spacer po lesie. Może nasze dziecko zaprosi rówieśnika z rodzicem i posiedzimy z nimi razem na ambonie. Nasze dziecko będzie dumne, że jest współorganizatorem takiego spotkania, a my będziemy mieli okazję do nawiązania znajomości z rodzicami naszych pociech. Może będzie to dziecko sąsiada albo rolnika, z którym nieco trudniej nam znaleźć nic porozumienia. Myślę, że jesteśmy w stanie wyłączyć łowisko na jeden dzień i zorganizować wydarzenie w stylu „dni otwartych w łowisku”. Z poziomu okręgu możemy zarządzać treściami w mediach społecznościowych, do których tak chętnie zagląдают młodzi ludzie. Po przejrzaniu publikacji innych okręgów można odnieść wrażenie, że są lepsi od nas. Zakładam, że są w naszym okręgu myśliwi gotowi do pracy, a z drugiej strony młodzież, rodzice i szkoły chętne do poznania myśliwych i łowiectwa. Po prostu czasami trudno nam się znaleźć. Ale możemy to zmienić! To oczywiście tylko przykłady naszej potencjalnej aktywności. Za każdym dzieckiem stoją rodzice i ich rodziny. Osobiście jestem przekonany, że młodzi ludzie są sposobem i drogą dotarcia do dorosłych. Zrozumieli to zwolennicy wegetarianizmu, propagatorzy stylu zero waste, obrońcy zwierząt, pseudoekolodzy i wielu innych. Każdy z nas, kto choć raz w jakiegokolwiek formie spotkał się z młodzieżą wie, że to ma sens. Zawalczy o młodych, aby osiemnaste urodziny nie kojarzyły się tylko jako dzień, kiedy będą mogli kupić piwo. Postarajmy się, aby czekali na tę chwilę, by posmakować łowiectwa w pełni. Może kiedyś to oni zaproszą nas na wspólne łowy.

Łowiectwo nie jest dla wszystkich. Nie każdy musi być myśliwym, ale byłoby dobrze mieć swój udział w wychowaniu grona świadomej młodzieży i sympatyków łowiectwa zamiast nieświadomych, pseudoekologicznych krzykaczy.

Jestem przekonany, że warto podjąć wyzwanie.

Masz własne zdanie na ten temat?

m.szewczykowski@gmail.com

SYMULATOR SIMWAY

Mobilny symulator laserowy SimWay jest unikalnym rozwiązaniem, które może służyć każdemu w podnoszeniu sprawności strzeleckiej i jednocześnie wspaniałej i bezpiecznej rozrywce. Ten bardzo realistyczny, najbardziej zaawansowany na świecie trener interaktywny jest idealny do nauki i podnoszenia umiejętności strzeleckich zarówno sportowców, jak i przede wszystkim myśliwych. Prawdziwy pocisk jest zastąpiony laserową wiązką. Rezultaty strzelań widoczne są w tabeli podsumowującej daną serię. Zestaw SimWay daje każdemu możliwość pocucia dreszczy-

ku emocji podczas strzelania z broni długiej lub krótkiej przy wykorzystaniu replik broni lub broni własnej w połączeniu ze specjalnym adapterem, tzw. Doutrackerem lub wkładkami dolufowemu SureStrike. Jednocześnie zachowane jest całkowite bezpieczeństwo.

System nie wymaga dużych pomieszczeń, komfortowy trening możliwy jest już na powierzchni około 3x4m. Zestaw jest przystosowany do użytku w pokojach, barach, salach konferencyjnych i widowiskowych, klubach, kręgielniach oraz na zewnątrz (na przykład pod wiatą lub w namiocie). Można go zainstalować na przyczepie jako

Trening strzelecki



Podczas treningu – prezes WKŁ Nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy Andrzej Maltański.

w pełni mobilną strzelnicę lub trenera. SimWay Hunt™ oferuje realistyczne scenariusze polowań, w tym na łosie, jelenie, dziki, niedźwiedzie, bażanty, kaczki i kuropatwy.

Programy opracowano w Szwecji we współpracy ze Swedish Hunters Association, z myślą o edukacji i szkoleniach, które wykraczają poza wszystko, co do tej pory widziałeś! System jest równocześnie rozrywką dla każdego entuzjasty strzelectwa. Dostępne jest strzelanie do tarczy, do rzutków (skeet, trap, itp.) oraz wiele innych dyscyplin. SimWay Hunt + Challenge™ zawiera w sumie 100 różnych scenariuszy z wielką różnorodnością terenu. Stereofoniczna kamera śledzi ruch lufy broni, dzięki czemu można odtwarzać i analizować sesje strzeleckie wizualnie. Natychmiastowe informacje zwrotne umożliwiają lepsze i pełniejsze zrozumienie, jak poprawić swoje techniki celowania i ogólne techniki strzelania. Można wybrać przeróżne kombinacje zwierząt: łosia byka, krowę z dwoma łoszakami, dzika – odyńca, dzika – lochę z trzema warchlakami lub jelenie szlachetne. Można wybrać również odległość i prędkość zwierząt w czterech różnych środowiskach: drogach (liniach oddziaływowych), zrębach, bagnach i na polu. Korzystając z opcji analizy postrzało-

wej 3D sprawność myśliwska wzrasta z każdym treningiem. Po każdym strzale system śledzi lot kuli i wyświetla model 3D obrazujący trafienie. Tutaj możesz sprawdzić, czy strzał był skuteczny, a jeśli nie, to otrzymasz drugą szansę w scenariuszu, aby poprawić oddanie strzału. To edukacja połączona z mocną dawką adrenaliny.

W odtworzeniu wideo granatowa linia pokazuje ruch lufy, a krzyżyk wskazuje miejsce, w które była skierowana muszka, gdy pociągałeś za spust, a czerwona kropka pokazuje miejsce uderzenia kuli [załączone zdjęcie]. Tutaj można również zobaczyć dokładną odległość od strzelanych zwierząt i prędkość biegnącego zwierzęcia. Ta analiza wideo dostarcza trenującemu świetnych informacji na temat mocnych i słabych stron celowania. System jest precyzyjny i nie uwzględnia rażenia z powodu rozpląszczenia się pocisków w ciele, dzięki czemu można nauczyć się strzelać perfekcyjnie!

Moduł sportowy powstał w współpracy z Håkanem Dahlby, szwedzkim medalistą olimpijskim w podwójnym trapie. Twórcy są pewni, że udało im się stworzyć najlepszy na rynku symulator skeetu i trapu! W trybie ćwiczeń naciskając przycisk „Analiza” zobaczysz ruch swojej lufy po strzale. Czerwona linia pokazuje lot rzutka, a linia niebieska jest historią celowania, a czerwony okrąg pokazuje miejsce, w które strzelano (zobacz obraz).

Firma Traf10.eu Marek Wysocki z Poznania jest oficjalnym i wyłącznym dystrybutorem na Polskę produktów szwedzkiej firmy SimWay oraz amerykańskiej Laser Ammo. Więcej szczegółów na www.traf10.eu.

W okręgu bydgoskim PZŁ, strzelnica laserowa SIMWAY, znajduje się w Rzywnie k. Łabiszyna. Więcej informacji o tej strzelnicy, na stronie internetowej: <http://strzelnica-rzywno.pl/>

Marek Wysocki



Sprawdzenie umiejętności strzeleckich w dniu 1 kwietnia 2023 r.

ZATRZYMAJ ZWIERZYŃĘ Z DAŁA OD PÓL

W dniu 1 kwietnia 2023 r., w obwodzie Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 251 „Szarak” w Rzywnie, odbyła się prezentacja urządzenia firmy AgroPixel, które zostało stworzone w celu skutecznego zapobiegania szkodom łowieckim, powodowanym przez dzikie zwierzęta takie jak: dziki, jelenie, sarny...

Według firmy AgroPixel urządzenie ma wysoki wskaźnik skuteczności. Testy wykazały, że w okresie zasiewów, szkody zmniejszyły się o 80-90% w porównaniu do lat ubiegłych, natomiast ogólny bilans szkód w uprawie kukurydzy zmniejszył się o 70%

Osiągnięcie wysokiej skuteczności było możliwe poprzez połączenie odgłosów drapieżników z dźwiękami kojarzonymi przez zwierzęta z ludzką aktywnością. Kombinacje dźwięków i odgłosów zostały dobrane tak, aby ich kolejność wywołała instynktowną ucieczkę zwierzęcia z chronionego obszaru. Ta instynktowna reakcja ucieczki, nie zanika nawet po kilku sezonach odstraszenia dzięki licznej bibliotece utworów. Ścieżki dźwiękowe odtwarzane są w przypadkowej kolejności, dzięki czemu unikamy efektu przyzwyczajania się zwierząt do pojedynczego odgłosu.

Dźwiękowy odstraszacz nie jest niebezpieczny dla zwierząt, zarówno tych zamieszkujących lasy, jak i dla domowych. W ofercie AgroPixel są następujące urządzenia:

- **GuardEffect** – zasięg skuteczny 1-15 ha,
- **Płochacz** – zasięg skuteczny ponad 100 ha,
- **Antybird** – zasięg skuteczny 10-15 ha.

Z ofertą firmy AgroPixel można zapoznać się na stronie internetowej: <https://agropixel.pl/>

(nadesłane)



Myśliwi uczestniczący w prezentacji.

GALERIA NEMRODA

DANIELE I SARNY
(Fot. Jarosław Chład)

